



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 4 maja 1957 r.

NR. 18 (774)

OREDZIE RADY TRZECH

Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w całym świecie.

Konstytucja 3 Maja była aktem przezwyciężenia własnych błędów i własnej słabości oraz przeciustawieniem się obcej przemocy. Twórcy Konstytucji podjęli, po długim okresie rozpręczenia Rzeczypospolitej, próbę naprawy jej ustroju, wzmocnienia władzy i oparcia życia zbiorowego o zasadę równości wobec prawa i sprawiedliwości społecznej. Zdawali oni sobie sprawę z tego, że bez uporządkowania stosunków wewnętrznych Polska nie może się ostać jako państwo i stanie się tułaczem potężnych sąsiadów.

Podniesienie rocznicy Konstytucji 3 Maja do godności święta narodowego i uchwalenie sejmowa, że dzień ten będzie obchodzony jako święto Królowej Korony Polskiej, ma w sobie najgłębszą symbolikę. Nie ustanowiłmy tego święta w rocznicę jakiegos zyciostwa orężnego, ale w rocznicę zwycięstwa narodu nad własną słabością. Daliśmy jednocześnie wyraz głębokim uczuciom religijnym, które w ciągu dziejów są zawsze trzęsicią życia duchowego naszego narodu.

Zurajacę się dziś do Was, Rodacy w Kraju i na całym świecie, składamy przede wszystkim hołd wspaniałej postawie narodu polskiego, którego nieugięta wola sprawiła, że w ciągu ostatnich miesięcy rozluźniły się nieco więzy krępujące nasz Kraj. Czerwcowe wypadki w Poznaniu, manifestacja i wyznaczenie Wiary milionowej rzeszy naszych rodaków na Jasnej Górze w sierpniu ubiegłego roku — oto wydarzenia historyczne, które poprzedziły zmiany państwowe w Polsce. Zmiany te miały niestety rozmiary bardzo ograniczone a możliwość pogłębienia ich, a nawet samo utrzymanie dotychczasowych osiągnięć jest już dzisiaj pod znakiem za-

pytania. Niemniej przemiany państwowe były i pozostaną w naszej świadomości dowodem, że nieustępliwość patriotyczne a równocześnie trzeźwe stanowisko najszerszych rzesz naszego narodu jest potężnym czynnikiem na którym zawsze będzie mogła oprzeć się wola Polaków dążących do wolności i niepodległości.

Od lat zabronione były w Polsce obchody trzciomajowe. W roku bieżącym reżym komunistyczny zmuszony został do częściowych ustępstw także i w tej sprawie. Wolno będzie teraz obchodzić dzień 3 Maja jako uroczystość związaną ze sprawą podniesienia oświaty w Polsce.

Wielkie to i ważne dzieło oświatowe, którego zamierzenia tak godnie sformułowane zostały przez twórców Konstytucji Majowej. W naszym pokoleniu pracę tę szczególnie wzięła na siebie Polska Macierz Szkolna, która i dzisiaj, na obczyźnie, w najtrudniejszych warunkach wypełnia swoje zadanie. Jest to jednak tylko część wielkiego programu Konstytucji Majowej. Wszyscy Polacy wiedzą dobrze jaka jest istota i pełne znaczenie święta 3 Maja i nigdy nie zapomną o wszystkich ideałach i wartościach, które znalazły swój wyraz w Ustawie Majowej.

Dzisiaj niestety jak 166 lat temu potrzeba nam odrodzenia wewnętrz- nego, gotowości do zbudowania ustro-

ju opartego o równość wobec prawa i sprawiedliwość dla wszystkich. Dziś, tak jak wtedy, potrzebna jest praca myśli i ducha dla stworzenia z Polski silnego organizmu państwowego, który by, po odzyskaniu niepodległości, mógł skutecznie oprzeć się obcej przemocy. Naród nasz pociągający swych dziejów dawał tyle dowodów najwyższych poświęceń dla sprawy wolności, że możemy z pełną wiarą i otuchą patrzeć w przyszłość. Polacy w wolnym świecie spełniać będą w dalszym ciągu swój obowiązek wobec sprawy polskiej i zabierać głos w każdej sprawie, w której Kraj przemawiać nie może. Gdziekolwiek los rzucił synów naszego narodu — są oni jego strażnikami. Pomimo wszystkich przeszkód, Polacy w Kraju i na obczyźnie są złączeni w gorącej myśli i w nieugiętej woli działania dla najwyższego wspólnego dobra, którym jest wolność i niepodległość Rzeczypospolitej.

Wierzymy najgłębiej i prosimy o to Boga Najwyższego — aby Polska odzyskała wolność, a najwyższa władza w odródnionym państwie wykonywana była znowu w imię dobra narodu. Tak właśnie jak zamierzali twórcy niezapomnianej Konstytucji Majowej.

WŁADYSŁAW ANDERS
TADEUSZ BÓR-KOMOROWSKI
EDWARD RACZYŃSKI

S. K.

POWÓDZ NOT I JEDNA FLOTA

WŁADCY Kremla uparli się w tym roku, by zepsuć zachodnim mi- żom stan Święta Wielkanocne. W ciągu dwóch tygodni, między Nie- dzielą Palmową i Niedzielą Przewod- nią, dokonali oni największego jak

dotychczas doświadczonego wybuchu termo-jądrowego; ogłosili, wbrew dyplomatycznym obyczajom, prywatne listy Bułganina do Edena, poprzedzające wydarzenia sueskie; wysłali nowy list Bułganina do Macmillana, notę do trzech mocarstw zachodnich w sprawie Środkowego Wschodu oraz groźną notę do Niemiec Zachodnich w sprawie zbrojeń atomowych. Odpowiedzią Zachodu na tę sowiecką ofen- sywę słów była tylko mowa Dullesa o polityce zagranicznej Stanów Zjed- noczonych.

Równocześnie Rosja podjęła za pośrednictwem swych syryjskich i egipskich prokurentów próbę obalenia Husseina, króla Jordanii, i włączenia tego kraju do prosowieckiego bloku egipsko-syryjskiego. W odpowiedzi na to posunięcie Waszyngton oświadczył, że niezależność i niepo- dzielność terytorialna Jordanii mają żywotne znaczenie dla Stanów Zjed- noczonych, postawił w stan pogotowia całą olbrzymią flotę amerykańską na Morzu Śródziemnym i wysłał ją na wschodnie wody tego morza.

Ta decyzja prezydenta Eisenhowera, powzięta w golfowym ustroniu w miejscowości Augusta, wstrząsnęła rozmaitymi, ustalonymi poglądami na politykę amerykańską. Jeszcze na parę dni przedtem spotykaliśmy w prasie brytyjskiej i francuskiej kpinki i złośliwości o mowie Dulles, że taka niekonkretna, taka mętna, uchylająca się od wyraźnych sformułowań, opierająca ogólnikami i abstrakcyjnymi zasadami. Zapytany na drugi dzień po wygłoszeniu tej mowy o istotny sens „doktryny Eisenhowera”, Dulles oświadczył, że doktryna ta nie jest niczym konkretnym, że wyraża raczej „stan umysłu”. W ciągu paru jednak godzin przybrała ona bardzo konkretny i materialny kształt w formie olbrzymiej armady lotniskowców, wyposażonych w atomowo uzbrojone samoloty o zasięgu 1.500 mil, krążowników z wyrzutniami pocisków rakietowych, kontrtorpedowców itd., płynących pełną parą w kierunku obszaru geograficznego, gdzie od wieków rozgrywa się decydująca walka między Wschodem i Zachodem.

Zarzuć pod adresem Dulles, że mówi niejasno i mętne są raczej komplementami. Niedorzecznością jest przecież odkrywać przeciwnikom swe zamiary. Trzeba postępować tak,

by przeciwnik ciągle gubił się w domysłach. Dziennikarze i publicyści wydają się mieć Dullesowi za złe, że nie mogą się domyśleć, o co mu chodzi. Ale amerykańskiemu Sekretarzowi Stanu oczywiście nie zależy na robie- niu niespodzianek dziennikarzom. Te- raz np. pełno jest w prasie rozważań na temat, przeciw komu wysłała flotę amerykańską: przeciw Egiptowi, przeciw Syrii, przeciw Izraelowi, przeciw Rosji? W ostatecznym ra- chunku chyba przeciw Rosji, dla po- kryżowania jej planów na Środko- wym Wschodzie.

Nie będziemy zajmować się szcze- gółami „awantur arabskich”, iscie godnych pióra Makuszyńskiego, jakie rozgrywały się ostatnio w Jordanii. Stwierdźmy tylko istotne zagadnienia. Egipcjowi i Syrii chodziło o obalenie Husseina i niedopuszczenie do przy- jęcia „doktryny Eisenhowera”. Cel Rosji jest taki sam. Likwidacja nie- zależności Jordanii oznaczałaby zmia- nę istniejącego układu sił na Środko- wym Wschodzie, który Ameryka chce zachować.

Utrata niezależności przez Jordani- nię miała nastąpić w drodze przewro- tu wewnętrznego. Król Hussein ener- gicznie temu się przeciwstawił. Ma on poparcie Iraku i Arabii Saudyj- skiej, bo królowie tych krajów wcale nie palają miłością do tych pułkowi- ków, którzy stracają królom korony z głów. Egipt nie ma wspólnej grani- cy z Jordanią. Ma ją natomiast Sy- ria. Irak i Arabia Saudyjska są dość silne, by przeciwstawić się zbrojnie (Dokończenie na str. 8)

ŚWIĘTO ULANÓW POZNAŃSKICH

15. pułk Ułanów Poznańskich obcho- dzi święto w dzień św. Jerzego, patro- na rycerstwa, na pamiątkę nadania mu Orderu Virtuti Militari przez ówczes- nego Naczelnika Państwa Józefa Piłsud- skiego po zwycięskiej wojnie. Koło żoł- nierzy 15. pułku jest wyjątkowo aktywny i liczny, czego dowodem była także w tym roku ilość uczestników w święcie. Zjazd obadował w salach parafii pol- skiej w Londynie, przy Devonia Road, poświęcając wiele uwagi pracom prowa- dzonym już od kilku lat nad wydaniem historii pułku. Uroczystą mszę św. ce- lebrował ks. infułat Michalski, który wygłosił kazanie okolicznościowe. W czasie obiadu koleżeńkiego przemówił naj- starszy żołnierz pułku i jego dowódca w czasie wojny z Niemcami o wolności



Scena z „Wyzwolenia” Wyspiańskiego, wystawionego przez Teatr ZASP-u w Londynie. Na pierwszym planie z lewej Muza (p. I. Kora-Brzezińska) i Konrad (Z. Szczerba-Blichiewicz).

KONRAD

Wolny! wolny! Ja tu ogłaszam się wolny i nikt ducha mego skrepić nie zdoła. Nikt! Dalem tego przykładu, nim doszedłem do tego sam. Mogą mnie stemplować markami, jakimi kto chce, i znaczki na mnie nakładać pocztowe, jakie kto chce.

I jacy tam będą oszuści, mogą w moich kieszeniach ręce pukać, mogą mnie kraść i brać z moich skrzyń i ko- mór, z moich pól i z moich lasów i zbóż i warzyw. Ja jestem wolny, wol- ny, wolny! I nie dosięgnie mnie nikt, bo jestem tak daleki, tak niedościg- niony, jak Nieśmiertelność...

Z „Wyzwolenia” Wyspiańskiego

Jaki „tytuł” otrzyma Kardynał Wyszyński?

Po zgonie kardynała Segura, ongiś arcybiskupa Toledo i Prymasa Hiszpa- nii, ostatnio zaś arcybiskupa Sewilli, wakuje obecnie 11 miejsc kardynał- skich: żyje bowiem 59 kardynałów, wśród których jest 21 Włochów i 38 na- leżących do innych narodów.

Kardynałów kurialnych, mających ud-ział w zarządzie Kościoła jest 15, z nich jeden tylko dziekan św. Kolegium, kardynał Tisserant, nie jest Włochem.

Pogłosek „o Konsystorzu”, t.j. o mia- nowaniu nowych kardynałów, obecnie nie ma; zjawia się ono napewno na je- sieni w postaci przepowiedni o zwola- niu Konsystorza w okresie Bożego Na- rodzenia. Trudno przewidzieć, o ile be- dą one zasługowały na wiarę; przeciw- ko prawdopodobieństwu Konsystorza przemawiać będzie stosunkowo mała

ilość wakansów. Pius XII zwykł bowiem mianować naraz wielu kardynałów; do- konał tych nominacji w ciągu swego pontyfikatu dotąd tylko dwa razy. Pierwszy raz uczynił to w styczniu 1946 kiedy mianował 32 kardynałów, wśród których był sp. arcybiskup Sapieha; po raz drugi w styczniu 1953, kiedy wśród 24 nowych purpuratów otrzymał nomi- nację kardynał Wyszyński.

Prymas Polski od marca 1951 nie był w Rzymie: nie otrzymał dotąd z rak pa- pieskich symbolicznego kapelusza, ani nie został mu przydzielony „tytuł”, to jest jeden z kościołów w Rzymie. Mówi się obecnie, że może on otrzymać jako tytuł kościół Matki Boskiej na Zatyb- rzu, wakujący od zgonu kardynała Se- gura. Był to ongiś kościół tytularny kardynała Stanisława Hozjusza; jest tam grób tego wielkiego Biskupa War- mińskiego ze znanym nagrobkiem.

Papież, według zasad zwykłego cere- moniału, wręcza kapelusz i przyznaje

tytuł Konsystorza specjalny popularnie zwany „małym”, „pusym” albo „bia- łym” — t.j. taki, na którym nie ma no- wych nominacji kardynałskich.

Mówi się w Rzymie ogólnie, że dla doręczenia kapelusza i wyznaczenia ty- tułu Prymasowi Polski, Papież ograni- czy się do takiego, czysto ceremonial- nego, „małego” czy „białego” Konsysto- rza.

★

Jak podaje poznański „Przewodnik Katolicki” w nr. z dn. 28 kwietnia br. dnia 6 maja wyjeżdża do Rzymu Kar- dynał Prymas Stefan Wyszyński. W drodze towarzyszą mu Biskup Łódzki Michał Klepacz, Biskup Zyg- munt Chłapowski, sekretarz Episko- patu, Sufragan Warszawski, Biskup Antoni Baraniak, Dyrektor Sekreta- riatu Prymasa Polski, Sufragan Gnieźnieński i ks. Prłat Władysław Padacz, Kapelan Prymasa Polski.

Księża Biskupi udają się do Rzymu jako delegacja Episkopatu Polski. Delegacja złoży Ojcu Świętemu w da- rze kopię obrazu Jasnogórskiego oraz weźmie udział w uroczystości 40-lecia konsekracji biskupiej Ojca Świętego.

WYSTAWA ARCHITEKTURY AMERYKAŃSKIEJ

W dniu 15 kwietnia otwarto w War- szawie, w salach „Pałacu Kultury” wystawę architektury amerykańskiej. Czynną ona będzie do 13 maja, po czym odwiedzi inne miasta Polski.

Fotogramy, przedstawiające różne rozwiązania architektoniczne otrzymało Stowarzyszenie Architektów, organizu- jące tę wystawę, od Muzeum Sztuki w Nowym Jorku oraz od Instytutu Archi- tektury Amerykańskiej. W godzinach wieczorowych dla zwiedzających wysta- wę wyświetlane będą kolorowe filmy.

26 tysięcy osób przybyło z Rosji sow.

Oficjalna, reżymowa „Trybuna Lu- du” z 30 marca br. zamieściła objaś- nienia, których udzielił W. Wicha w Warszawie, po powrocie z Moskwy, gdzie — jak wiadomo — podpisał 25 marca, omówioną na naszych łamach (nr. 14), umowę „repatriacyj- ną”. Objasnienia te zawierają kilka ważnych punktów.

Naprzód wynika z nich interesują- cy fakt, że poprzednie umowy Moskwy z reżymem w tej sprawie — nie prze- widywały w ogóle zwalniania więź- niów ani wojskowych. Czytamy to we wspomnianym komentarzu dosłownie: „Jeżeli osoby, o których mowa znaj- dują się w miejscach odosobnienia, będą przedterminowo zwolnione i re- patriowane lub przekazane władzom polskim. Jeżeli odbywają służbę w ar- mii radzieckiej — zostaną zdemobiliz- owane i repatriowane. Te ostatnie postanowienia są szczególnie ważne, gdyż dotychczasowe umowy nie przewidywały repatriowania tej kate- gorii osób”.

Po wtóre, poruszoną w naszym ar- tykule, sprawę kosztów powrotu do Polski komentarz wyjaśnia, jak na- stępuje:

„W zasadzie repatrianci wracają na własny koszt. Władze radzieckie po- krywają jednak koszt przejazdu osób, znajdujących się na odległych tere- nach, w miejscach odosobnienia, a także wojskowych zdemobilizowanych z armii radzieckiej”.

Nie będzie łatwo ustalić, zwłaszcza wolnej prasie polskiej na emigracji, jak owe zwalnianie z „miejsc odos- bnienia” i wojska, oraz pokrywanie kosztów przejazdu z odległych tere- nów przez władze sowieckie w prak- tyce będą wyglądały. Jak dotąd wi- edmy, prasa reżymowa podawała je- dynie globalne cyfry „repatriantów” bez wyszczególniania ich chara teru, narodowości, ani kto i skąd przyb- wa; przybysze spod Tarnopola i Wilna

czy ... Krasnojarska lub Kołomy były obliczani na równi, jako „repa- trianci” ze Związku Sowieckiego.

Do trudnej sprawy udowodnienia obywatelstwa polskiego z r. 1939, na którą wskazywaliśmy również, ko- mentarz reżymowy dodaje wyjaśnie- nie, że „ze strony polskiej np. dowo- dem stwierdzającym obywatelstwo może być zaświadczenie przedtym powiatowej rady narodowej uzyskane przez rodzinę w Polsce (oczywiście dotyczy to osób, które mają w kraju rodzinę)”. Otwiera to problem, jak zaświadczenia takie będą mogły do- stawać osoby, nie mające rodziny w kraju lub w ogóle.

Prócz tego na zakończenie „poin- formowano, że niektóre kategorie o- sób będą repatriowane w pierwszej kolejności. Będą to osoby, które mają krewnych w Polsce; osoby, które z przyczyn od siebie niezależnych nie mogły się repatriować w latach 1946—7; osoby, znajdujące się w miejscach odosobnienia i przymuso- wego osiedlenia”. Jeśli będzie na- prawdę stosowane, postanowienie ta- kie było by — zwłaszcza odnośnie dwu dalej wymienionych kategorii — zu- pełnie słuszne i sprawiedliwe.

W połowie kwietnia ogłoszono w War- szawie, że w pierwszym kwartale roku 1957 przybyło z Sowietów 26 tysięcy o- sób i że odtąd spodziewana jest cyfra 10 tysięcy miesięcznie. Spośród powracają- cych, jak przewiduje się, jedna trzecia będzie osadzana na roli, przede wszyst- kim na Ziemiach Odzyskanych, gdzie rezerwuje się dla nich podobno 3 tysiące gospodarstw indywidualnych, 73 tysiąca pomieszczeń w Państw. Gosp. Rolnych i 800 osad leśnych. Jeszcze trudniejsze problemy powstają dla osiedlenia w mia- stach. Z innych zarządzeń wynika, jak trudne i przerastające siły społecz- stwa w kraju będzie urządzenie i zaopa- trzenie przybyłych. Tym ważniejsza i pilniejsza staje się pomoc, udzielana im z emigracji. (s)

STEFAN MEKARSKI

Emigracja — owszem, byle nie niepodległościowa

„Pod jakimi warunkami zgodziłaby się część emigracji — nazwijmy ją umownie „polityczną” — powrócić do Polski? Odpowiedź pada natychmiast: kiedy Polska będzie na prawdę wolna. A co to znaczy? Stanowisko krańcowe — kiedy w Polsce zostanie obalony komunizm, ponieważ naród polski żywiołowo nienawidzi komunizmu i znosi go tylko pod presją Sowietów. Stanowisko umiarkowane — kiedy w Polsce powstanie partia opozycyjna, ponieważ wolność może istnieć tylko w kraju o systemie wielopartyjnym. Trochę upraszczam, ale chyba nie wypaczam poglądów emigracji”. (Z. Hübner, „Po Prostu”, nr. 11, 17. 3. br.)

Autor przytoczonego wyżej cytatu należy do grupy politycznej, znienawidzonej przez „stalinowców” — „natolińczyków”. Jej członków „centrowiec” J. Putrament nazywa („Polityka”, nr. 1, 5. 3. br.) „wścieklymi”, bowiem „uzbrajają przeciwników demokracji” i „paraliżują pracę” Gomułki swoją, przebiegającą podobno wszelką miarę, krytyką minionego dwunastolecia w Polsce. Mają jednak „wściekli” również swoich entuzjastów. Zespół „Po prostu” jest bardzo i nie mniej bliski memu sercu — pisze w katolickim „Tygodniku Powszechnym” (nr. 5, 3. 2. br.) poseł S. Kisieliński — jak zespół „Kultury” na emigracji... „Przedtem bym sobie wbił gwóźdź do mózgu przez ucho — czytamy — niż im (t.j. tym zespołom) zrobić najmniejszą przykrość”...

Wiadomo, grupa „Po prostu” nie od dziś robi karierę. Byli tacy, którzy uznali „polski październik” w partii za dzieło „wściekłych”, a korespondenci zagraniczni po przybyciu do Warszawy pierwsze kroki kierują do redakcji popularnego tygodnika, aby potem fotosami i wywiadami z młodocianymi brodacami prezentować światu awangardę narodowych komunistów w Polsce.

Kilkaset dobrych reportaży o zbrodniach „stalinowców” spopularyzowało „wściekłych” nie tylko w Polsce, zrobiło im również dobrze w pewnych kołach i u poszczególnych jednostek na emigracji. Coś w rodzaju legendarnej otoczki zaczęto dostrzegać nad tytułem pisma, które z dumą głosi o 150 tysiącach egzemplarzy swego nakładu. W Londynie pewne grupki oświadczały, że „są w kontakcie” i mienia się emigracyjną filią „Po prostu”. Na zebraniu poświęconym młodzieży w Polsce, osoba przybyła z Kraju zapewniała, że większość młodego pokolenia karmi się ideologią „wściekłych”.

Muszę wyznać, że osobiście od początku każdy numer „Po prostu” wazę z poczuciem stosownych proporcji. Owszem, owszem. Sam za młodu tasz-

czyłem po nocach sterty zakazanej bibuly, by ją ukryć przed zaboreczką konfiskatą, wiem przeto, co znaczy płynąć pod obcy, wraży prąd. Czy jednak ten prąd jest dla „wściekłych” rzeczywiście taki wraży, obcy?

Uwagi niniejsze nie są poświęcone ideologii „Po prostu”, bodźcem do ich napisania był cytat, zamieszczony na wstępie. Ale właśnie ten cytat nasuwa refleksje na temat samodzielnej, rewolucyjnej i niepodległościowej postawy grupy „Po prostu”. Taką postawą nakazywała by wysłannikowi „Po prostu” zsolidaryzować się w pełni z wolą powrotu emigracji do Polski po wywalczeniu i odzyskaniu prawdziwej niepodległości państwowej.

A tymczasem, cóż czyni przedstawiciel „wściekłych”? Oto po wymienieniu samej zasady niepodległościowej emigracji („Polska naprawdę wolna”) — autor interpretuje tę zasadę w świetle rzekomych stanowisk emigracyjnych, a w istocie fałszywie, z pominięciem kardynalnej właściwości, która warunkuje wolność.

Emigracja znalazła się i pozostaje na obczyźnie w imię protestu i walki z brakiem prawdziwej, politycznej niepodległości państwowej, a nie dlatego, że jest emigracją „białą”. Polska będzie naprawdę wolna — takie jest prawdziwe stanowisko emigracji — gdy Rosja wycofa się poza granice wschodnie Rzeczypospolitej z sierpnia 1939 roku, a nie jedynie wtedy gdy system komunistyczny zastąpiony zostałby systemem kapitalistycznym, a już całkiem nie wtedy, gdy reżym pp. Cyrankiewicza i Gomułki wyraziłby zgodę na istnienie i działanie „partii opozycyjnej”. Opozycyjnej zresztą wobec kogo? Wobec reżymu, którego rodowód jest niepolski, który powstał z woli Stalina w r. 1945?

Jest rzeczą oczywistą, że odzyskanie niepodległości politycznej usunie automatycznie system komunistyczny z Polski, który doszczętnie się skompromitował i w doświadczeniu wykazał, że jest ustrojem krzywdy i reakcji społecznej (a nie — jak pisze bez wiarę zresztą Z. Hübner — „tworzeniem nowego świata”, komentując ten frazes natychmiast — i słusznie! — jako drętwa mowę). Tylko ta kolejność jest hierarchicznie prawidłowa, bo cóż nam z usunięcia komunizmu, gdy Polska pozostanie nadal — tak jak w 19 wieku — w politycznej niewoli rosyjskiej? Niepodległość polityczna bez komunizmu może być i jest — jak poucza doświadczenie w świecie zachodnim — rzeczywistością i to bynajmniej nie połączone koniecznie z ustrojem niesprawiedliwości społecznej, systemem komunistycznym natomiast — jak poucza doświadczenie w świecie Wschodu moskiewskiego — możliwy jest tylko za cenę niewoli człowieka i narodów. Prawdziwa niepodległość polityczna jest przeto pierwszym i koniecznym warunkiem, który musi być spełniony, jeśli polityczne zadanie emigracji ma być uznane za spełnione.

Rzecznik „Po prostu” przedstawiając zagadnienie emigracji i jej powrotu do Kraju z płaszczyzny politycznej i niepodległościowej na płaszczyznę sporu o system gospodarczy — pozostaje w pełni konserwatyistą i tradycjonalistą komunistycznej postawy wobec emigracji. To samo i tak samo mówili o emigracji „stalinowcy”, „natolińczyk”. To samo i tak samo mówią gomułkowcy i „wściekli”. Równocześnie z Hübnerem J. Przybysz w polemice z literatami emigracyjnymi napisał („Przegląd Kulturalny”, nr. 10, z 13. 3.), że dzieli ich od pisarzy w Kraju fakt, iż ci ostatni opowiadają się „za socjalizmem i rządem ludowym”, podczas gdy poetom i krytykom na emigracji „odpowiada ustrój kapitalistyczny”. Trzeba zresztą powiedzieć, że nie tylko komuniści tak zniekształcają charakter i rolę emigracji politycznej. Bo oto również przedstawiciel katolickiej grupy „Znak” S. Stomma w programowym przemówieniu sejmowym „Tygodnik Powszechny”, nr. 10, z 10. 3. br.) negatywnie ustosunkował się „do tych rodaków w Kraju i zagranicą, którzy chcą być kustoszami przeszłości, niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli”. Rzecznik, pisarze emigracyjni i w ogóle emigranci trudnią się zawodowo i bez tehu gloryfikowaniem kapitalizmu i tylko wrogi stosunek do tegoż kapitalizmu w Polsce dzisiejszej zniechęca ich do powrotu.

Dopóki komunistyczni i nie komunistyczni (ale proroczymi) pisarze nie zaniechają tego rodzaju bzdur i ignorować będą właściwy cel i znaczenie emigracji niepodległościowej, dopóty będziemy mieli prawo i obowiązek podziwiać i twierdzić, że głosy ich są elementem odgórnie reżyserowanej, długofalowej, cierplivej akcji niepodległościowej, zmierzającej do zlikwidowania emigracji politycznej, a tym samym niepodległościowej myśli państwowej na obczyźnie. Podejrzenie tym przykrejsze, że ignorancja to świadoma, ani trochę naiwna. Dopóki te chwytliwy, pomniejszający program emigracji będą stosowane, nie może być mowy, aby jakkolwiek poważna grupa czy politycy polscy na obczyźnie mogli w rozmowach z wysłannikami pism warszawskich szukać okazji do kolaboracji za cenę koncesji dla kapitalizmu lub za księżycową obietnicę dopuszczenia w Polsce opozycji do głosu. Dlatego też między bajeczki należy włożyć przechwałki p. Hübnera na temat „żywych tendencji we władzach naczelnych NID-u” do „dyskusji z Krajem” (t. zn. chyba z reżymem), tendencji, których nie wolno nam pomijać milczeniem, gdyż „sytuacja jest pomyślna”...

Zarówno politycy komunistyczni w Kraju, jak i ich wysłannicy „w teren” emigracyjny nie ukrywają swego istotnego celu wobec emigracji. Zachęcają ją do pozostania na obczyźnie. Przyznają, że akcja repatriacyjna nie miała sensu. Dokonują wolty akrobatacznej o 180 stopni. Jeszcze pół roku, rok temu propaganda reżymu zapewniała, że masy emigracyjne o niczym innym nie marzą, jak o powrocie do Polski. Dziś ta sama propaganda głosi, że emigracja — mimo i wbrew „odwilży” — już zrezygnowała z powrotu i akcja repatriacyjna „to stracone pieniądze i czas”. Dyplomacja polska — zapowiedział reżymowy minister spraw zagranicznych w sejmie (28. 3. br.) Rapacki — rozszerzy swą działalność, aby wychować młodą Polonię „na patriotów”. Posłowie w komisji spraw zagranicznych domagali się „radykalnego przełomu w pracy MSZ na odcinku współpracy z Polonią zagraniczną”. Informowania jej „o polskiej polityce zagranicznej” (sic!). Wysłannicy zaś redakcji warszawskich wręcz zniechęcają do powrotu i proponują jej natychmiast już tylko jedno: odwiedzić Polskę, robić z nami interesy i pomagać „w zaspokojeniu potrzeb Kraju”.

Wizja nowej polityki komunistów w stosunku do emigracji zarysowuje się wyraźnie. Emigracja polityczna ma być zlikwidowana nie przez repatriację, a przez „upolonijnienie” i kolaborację „z ojczyzną swoich ojców” (według wyrażenia Rapackiego) na obczyźnie. Emigracja ma się stać narzędziem polityki komunistycznej Gomułki, obdarzonego zaufaniem wyborców i „pierwszego polskiego męża stanu” wyróżnionego — jak pisze „Po prostu” — portretem na okładce „Time’u”, a więc zaszczytem, o który „emigracja przez całą wojnę bezskutecznie zabiegała dla Sikorskiego”... (Ciekawostka do rozszyfrowania: kto też poinformował p. Hübnera o tym arcyważnym szczególe historii emigracyjnej?).

Wizji tej z punktu widzenia interesów komunistycznych nie można odmówić logiki i pozorów. Rozumiemy również, że w tragicznym położeniu gospodarczym, w jakim Polska dzięki „tworzeniu nowego świata” się znalazła, emigracja w oczach rządu komunistycznego — staje się jedną z przysłówiowych desek ratunku dla ekonomiki krajowej. I jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że nigdy emigracja nie świeciła i nie będzie świeciła nieobecnością tam, gdzie przyczynić się może do ulżenia niedoli rodaków w Kraju.

Ale dlaczego przy tej okazji, po drodze niejako, emigracja niepodległościowa ma się zniechęcić do kontynuowania i realizowania swego zasadniczego programu politycznego? Może tego zniechęcenia chce „Natolin” — nie dziwimy się. Mniej zrozumiałe, gdy taką samą nadzieję żywią suwerenni „rewolucyjniści”, poszukiwacze własnej, polskiej drogi politycznej, szlachetni młodzieńcy-patrioci ze środowiska, którego nie namawiamy do popierania emigracji niepodległościowej, ale od którego oczekiwaliśmy byśmy rozumienia polskiej idei i racji państwowej.

KRONIKA WOJSKOWA

STAN ROKOWAN ROZBROJENIOWYCH. Wznowione 18 marca w Londynie rokowania podkomisji rozbrojenia ONZ nie usunęły nadal głównych rozbieżności i wciąż nie wrozą dojścia do szerokiego porozumienia. Delegat sowiecki, Zorin, wypowiada się za całkowitym zakazem używania broni termojądrowych, za natychmiastowym przerwaniem doświadczeń z wybuchów i za zabronieniem przenoszenia ich poza granice kraju produkującego, a ponadto domaga się redukcji obcych sił w Niemczech i stopniowej redukcji baz wojskowych na obcych terytoriach. Nie zgadza się jednak nadal na wszechstronną i pełną kontrolę. W związku z tym delegat amerykański, Stassen, wysunął dwie nowe propozycje, jako rozwiązania tymczasowe i przygotowujące do pełniejszego porozumienia: 1) mocarstwa „atomowe” wymienią pełne wykazy dokonanych w ciągu ostatnich dwóch lat wybuchów — celem sprawdzenia, w jakim stopniu pomiary zagraniczne ujawniają dokonane eksplozje, 2) zapasy istniejących broni termojądrowych nie zostaną wprawdzie na razie zniszczone, ale od 1 marca 1958 roku cała dalsza produkcja energii atomowej będzie mogła być używana wyłącznie na potrzeby pokojowe. Wykonania tej umowy miałyby dopilnować międzynarodowy inspektorat, który kiedyś, po zmontowaniu szerszej sieci kontrolnej, dopilnowałby także stopniowej przeróbki istniejących zapasów broni termojądrowych na źródła energii pokojowej. Delegaci trzech pozostałych mocarstw zachodnich w zasadzie popierają ten ograniczony plan, choć nie idzie o tak daleko jak szczegółowy plan brytyjsko-francuski, bo zgadzają się ze stanowiskiem amerykańskim, że w obecnych warunkach nie można zawierać umów „nieinspekcjonowanych”, t.j. umów, których lojalnego wykonania nie można sprawdzić.

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Wobec wciąż jeszcze znikomych szans doprowadzenia do umownego rozbrojenia Ameryka, na równi z Sowietami i W. Brytanią, kontynuuje wypróbowywanie i produkowanie broni niekonwencjonalnych i to w tempie przyspieszonym. Zwłaszcza rakiet i pocisków kierowanych wszelkimi odman. Od założenia wyrzutni na wyspie Wallops, należącej do stanu Virginia, wystrzelono już, jedynie z tej wyspy, ponad 3.000 rakiet i pocisków kierowanych. Niektóre z nich przekroczyły już szybkość 6.800 mil na godzinę, choć już lot o szybkości 6.500 mil rozrząza temperaturę skorupy do 8.000 stopni Fahrenheita. Oczywiście zdarzały się i zdarzają niepowodzenia. Nie tylko pod postacią niezagotowania pocisków czy rakiet na sygnały sterujące, ale także pod postacią niefunkcjonowania napędu. Tak np. pocisk „Thor”, finansowany przez lotnictwo i obliczony na zasięg 1.500 mil, spadł 16 kwietnia po bardzo krótkim locie. Była to jego druga próba. W związku z tym fiasko „Thora” dobrze się stało, że nie zarzucono dalszych prac nad „konkurencyjnym” pociskiem „Jupiter”, przygotowywanym przez wojsko, choć sekretarz obrony Wilson odebrał wojsku rakiet i pocisków o zasięgu przekraczającym 200 mil. Przewodniczący senackiej komisji atomowej, Russell, miał być może, ten pocisk na myśli, gdy niedawno zapewnił, że pociski o zasięgu około 1.500 mil będą już za kilka miesięcy gotowe do „zastosowania na szeroką skalę”. Niezależnie od forsowania pocisków tej kategorii, zwanej „intermediate”, odbywały się nadal wstępne doświadczenia, mające z czasem doprowadzić do wyprodukowania nie tylko transkontynentalnych pocisków „Navaho” i „Snark”, ale także transkontynentalnej rakiety „Atlas” oraz pocisków „satelickich”, które w przyszłym roku mają okraść ziemię dla celów naukowych. Z drugiej strony komisja energii atomowej ujawniała, że nowa seria doświadczeń atomowych, zapowiedzianych już od dawna, rozpocznie się na rozszerzonym poligonie w Navadzie 15 maja i potrwa do jesieni. Obejmuje ona tylko broń o stosunkowo małej potęgę, a więc taktyczne i przeciwlotnicze.

Jak doskonale sprzęt produkuje przemysł lotniczy, o tym świadczy m.in. fakt, że jeden z bombowców B-47 przeleciał już ponad 600.000 mil bez gruntownego remontu. Pierwszy wielki samolot komu-

nikacyjny - transportowy o napędzie odrzutowym „Boeing-707” odbył z powodzeniem swoje sprawdzające loty. Sterowiec marynarki wojennej „ZPG-2” pobili dotychczasowy rekord długotrwałości lotu, szybując bez przerwy przez 264 godziny i 14 minut. W dziale helikopterów najnowszy sensacją są małe helikoptery składane, ważące zaledwie 114 kilogramów, oraz jednoosobowe helikoptery-platformy. Pierwsze z nich mogą wzniesić się na wysokość 1.500 metrów i osiągnąć szybkość 100 kilometrów.

Wojsko reorganizuje dwie dalsze dywizje na typ „pentomiczny”, t.j. oparty na pięciu mieszanych grupach bojowych. Pierwsza dywizja tego typu przejdzie niebawem do Niemiec.

Marynarka wojenna wyznaczyła już 160 milionów dolarów na budowę 8 kontrolerów wyposażonych w rakietę „Tartar” i przekaże niebawem kilka miniaturowych okrętów podwodnych brytyjskiej R.N.

Ponieważ druga dwuletnia kadencja admirała Radforda na stanowisku przewodniczącego szefów sztabu dobiega końca, przejdzie on 3 sierpnia w stan spoczynku, choć cieszy się wielkim miernem w administracji i kongresie. Jego następcą będzie gen. Twining, obecny szef sztabu lotnictwa. Gen. Gruenther, b. dowódca sił atlantyckich zostanie, być może, sekretarzem obrony, bo Wilson ma zamiar ustąpić.

Kage

Sprawa pomnika Bohaterów Warszawy

Jak wiadomo przed kilku miesiącami powstała w Kraju inicjatywa wybudowania w stolicy Pomnika Bohaterów Warszawy. Pomnikiem tym mieliby być uczczeni Powstańcy polegli w Powstaniu Warszawskim, Akowcy i nie-Akowcy, jak w ogóle wszyscy, którzy w ostatniej wojnie — od roku 1939 poczynając — oddali swe życie w obronie stolicy, bez względu na to do jakiej należeli formacji: Akowskiej, Ałowskiej czy nawet komunistycznej. Rozpętała duża akcja propagandowa zaapelowała nawet do emigracji o ofiary, rozpisano konkurs na pomnik, na łamach oświatowego biuletynu (na szczęście już zlikwidowanego) podawano życiorysy różnych żołnierzy, którzy polegali w walce z okupantem niemieckim. Otworzono specjalne konta w 17 państwach.

W związku z tą akcją ukazał się na łamach warszawskiego tygodnika „Polityka” list (bez podania nazwiska autorki), w którym czytamy m.in.:

„Jest (mi) smutno, albo raczej diabli mnie biorą na każdą wzmiankę o mającym się zrobić Pomniku Bohaterów Warszawy... Nie, ja sama w powstaniu nie byłam. Byłam jednym z pierwszych zaprzysiężonych w Krakowie członków organizacji podziemnej i już w maju 1941 roku siedziałam na Montelupich, a od września tegoż roku w łagrze, aż do końca. Wróciłam 2 czerwca 1945 roku... W tej chwili jestem ciężko chora na serce, i krzyczę do pana ostatkiem siły, biorąc nitroglicerynę, aby móc krzyczeć.

O co chodzi? Jest tylu ludzi z powstania i łagrów, którzy dotąd nie mają własnego kąta, którzy nie mają na to, by się leczyć, którzy nie mają siły do walki o miejsce w autobusie, kiedy jadą do pracy, lub wracają. A tysiące bohaterów Warszawy, którzy potem latami siedzieli w marnie — i dziś, kiedy wyszli, są chorzy, i nie ma dla nich miejsc w szpitalach i w sanatoriach, nie mają na to, by się odpowiednio odżywiać i wyrównać biologiczne straty więzienia, brak im mieszkań, ciepłych ubrań, brak sił... Zaczynając wreszcie krzyczeć głośno na alarm, że po tylu latach marnotrawstwa tak zwanego mienia publicznego, po nagminnym okradaniu siebie — bo przecież siebie okradaliśmy okradając własne państwo — nie stać nas na stawianie pomników. Zbudujemy szpital, szkołę, dom dla starców czy ludzi nie mających już siły, by pracować, gdzie będzie czysto, i jasno, ładnie, gdzie człowiek będzie się czuł człowiekiem w atmosferze dobroci, życzliwości, a nie uciążliwym zbieraniem... To jest pomnik jedynie godny tysięcy bezimiennych bohaterów... Sumy zebrane na pomnik nie rozwiążą w żaden sposób trudnego losu żywcioch bohaterów” (p. h.)

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.

Tel. NORTH 6069

POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

ZAOPATRZY CIĘ WE WSZYSTKO CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYKOWY

ŻYWNOSĆ

LEKARSTWA

MATERIAŁY

TAZAB

22 ROLAND GARDENS LONDON SW7

HELENA ZURKOWSKA

MIŁOSZ, CHCIUK I LIPSKI

NAKŁADEM Instytutu Literackiego w Paryżu (Biblioteka „Kultury”) ukazał się ostatnio poemat Czesława Miłosza „Traktat Poetycki” oraz dwie książeczki: Andrzej Chciuka „Smutny Uśmiech” i Leo Lipskiego „Dzień i Noc” — obie odznaczone nagrodą poetycką „Kultury” za rok 1955.

„Traktat Poetycki” Miłosza jest nawróceniem do starej obsesji poety ułożenia zarysu poetyki lub rozmowy poetyckiej o źródłach typów rozmaitych stylów literackich, której to obsesji dał wyraz przed laty ogłaszając w „Kulturze” recenzję z książki poety amerykańskiego Karla Szapira na taki sam temat pt. „Essay on Rime”. Na znaczenie tego zwrócił pierwszy uwagę młody krytyk poetycki Józef Jaksiniński.

„Kultura” powracała kilkakrotnie do poetyki tego typu. Raz w roku 1949 drukując na swych łamach „Poemat Nielogiczny” Bronisława Przyłuskiego, będący esejem gramatyki poetyckiej i krótkim przeglądem polskiej twórczości poetyckiej ostatnich czasów. Drugi raz, w numerze amerykańskim z roku 1953, gdzie p. Deutsch, mówiąc o nowoczesnej poezji amerykańskiej wymienia, między innymi, K. Szapiro i jego „Essay on Rime”, jako „upoetyczoną analizę nowoczesnej poezji”. Zresztą sam „Traktat Poetycki” Miłosza był już w większości swej drukowany na łamach „Kultury”.

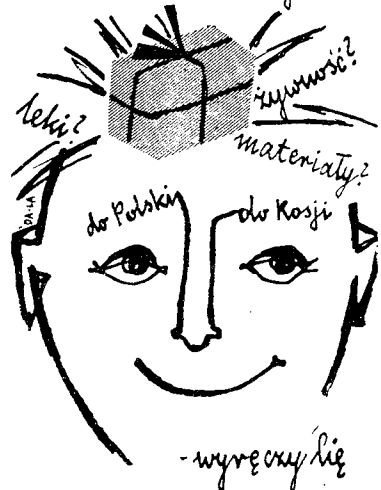
Toteż dziwić się należy tym, którzy (— jak Janusz Kowalewski —) nie mogą poradzić sobie z odcyfrowaniem treści „Traktatu”, uważają go za niezrozumiałą „nowinkę” poetycką. Ryszard Matuszewski w „Nowej Kulturze” traktuje ten utwór z entuzjazmem, jako „niezwykłe doprawdy poetyckie przedsięwzięcie”, podkreślając w nim skupienie nie tylko wykładu stylistycznego, ale i poetyckiej filozofii Miłosza oraz odmalowanie kolorytu epoki. Przyjrzyjmy się i my, jak ten koloryt wygląda u poety, który przedstawia okres 20-lecia niepodległości. Poprzedza go apostrofa do Warszawy z nadmierną wyrozumiałością (— a może pokrewnością uczucia —) nazwana przez Matuszewskiego „dqsem” na stolicę byłego obywatela wileńskiego.

„Ty obce miasto na sympie równinie,
Pod prawosławną kopułą Soboru,
Dla ciebie muzyka piszczałka rotty,
Kawaleriargard, żołdat wsiach wysze,
Tobie z dorożki rzy Altawerdy.

Na gubernialną dosyć masz stolicę,
Ty, luna-parku przywiślańskich
krajów.”

Obcość tej wizji, wybiegającej znacznie dalej od tego, na co „das” prowincjała może sobie pozwolić, uderza swą niewiarygodnością. Sobór, tak jak i Pałac Kultury nie potrafia narzucić stolicy Polski obcego jej profilu i zawsze będą jak zaschły strup na jej ciele, a nie jako jej cecha charakterystyczna. Tak czuli ci z dwudziestolecia, którzy, przed tysiącem innych nagłych potrzeb postawili sobie za cel strup ten zderzyć — i rozebrali sobór, wygładzili ziemię pod plac, tak, jak to było w tradycji tego miasta, gdzie obce nalożyły tylko rażą i zawadzają, psują styl i harmonię miejsca, lecz ich nie CHARAKTERYZUJĄ.

•głowisz się w wystać?



HASKOBA LTD
121, Earls Court Road, London, S.W.5.

Rozdział „Duch Dziejów” błądzi w próbach abstrakcyjnych rozważań nad doświadczeniami Polski. Uderza tu znów parę obrazów, nie wiążących się z naszym poczuciem określonych granic Polski, nawet, — a może tym bardziej — jeżeli to jest poetycka po-
hulanka, czy pokrewieństwo ducha: „Mglisto i płasko do samych Skierniewic. Mglisto i płasko dalej do Uralu.”

Refleksje poety na tematy historyczno-filozoficzne spowite w znamiennej dani otoczkę goryczy i beznadziejności, przeplatane są krótkimi notatkami o twórczości poetów dwudziestolecia, będących jakby syntezą dość kapryśnych, ale kaskadnie wiernych sądów, które charakteryzowały jego „Zniewolony Umysł”.

Poezja czysta, mało związana tematycznie z resztą poematu i mająca swą wysoką klasę poetycką, jest rozdział „Natura”, odbiegający od przeszłości polskiej w amerykańskie ustronie — zapewne refleksja poetycka z podróży autora w dzikie partie Ameryki sprzed paru lat. Jakby echem młodzieńczego Lechonia brzmią słowa: „... Odprawy posłów greckich nie potrzeba. Herodot będzie leżał nierozcięty, i tylko róża, symbol seksualny, albo miłości, piękności nadziemskiej, utworzy przepaść nigdy znaną do dna...”

Jedną z dwu nagrodzonych przez „Kulturę” książeczek (str. 56) „Dzień i Noc” Leo Lipskiego reprezentuje mijający już dziś styl pisarstwa — egzystencjalistyczny. Karmi wyobraźnię ale nie nasycza. Posiada też wymuszoną pretensjonalność w przedstawianiu posępnych i bardzo brutalnych obrazów wspomnieniowych z okresu łagru nad Wołgostrojem, pobytu w Uzbekistanie w armii polskiej, oraz więzienia sowieckiego we Lwowie.

Opowiadania te, a zwłaszcza dwa ostatnie: „Waadi” i „Powrót”, liczące jedno 9 stron, a drugie niecałe 3 str., mogą być potraktowane raczej jako plan do noweli czy powieści. Trudno dopatrzeć się w nich walorów właściwych utworom poetyckim, jak to czynią niektórzy (M. Sambor w Nr. 573 „Wiadomości”). Ulegają oni, zapewne, nie tylko wrażliwości, jakie wywiera ich krótkość, ale i przyjętej przez wymienionego już wyżej Szapira ekstrawagancji, pozwalającej cały gruby tom „Uliassa” Joyce’a traktować jako poemat.

Wspomnienia te mają w sobie zabójczą ostrość obrazów, lakoniczność wypowiedzi podkreślona brutalnością przeżyć — wszystko co świadczy dodatnio o możliwościach literackich autora — ale nie daje żadnej ogólniejszej syntezy tych faktów, któryby je charakteryzowała jako dzieło sztuki. Forma wypowiedzi używa prawie wyłącznie czasu teraźniejszego, w czym można się dopatrzeć, poza oparciem na filozofii egzystencjalistycznej, prototypu scenariusza filmowego. Lakonicz-

PRASA POLONIJNA
O SUKCESACH R. BOGDANSKIEJ

W wydawanym w Toronto „Związkowcu” w numerze z 23 marca ukazało się sprawozdanie z występow „Wesołej Czwórki” b. lotników polskich i pieśniar-
ki p. Renaty Bogdańskiej. Recenzent rozpoczynał od uwagi: „Jak rzadko na imprezach, na pół godziny przed rozpoczęciem programu zarówno popołudniowego jak i wieczornego miejsca siedzące były zajęte. Szereg osób, które przyszły nawet punktualnie, nie mogły otrzymać bileto”.

Po szczegółowym omówieniu programu i występow zespołu „Wesołej Czwórki” częściowo razem z p. Bogdańską, recenzent zaznaczał: „Punktem kulminacyjnym rewii były jednak „piosenki nastrojowe” wykonane przez p. Renatę Bogdańską. „Zapomniane miasteczko”, „Melodyjka” i wreszcie śliczna „Que sera, sera” w pamięci słuchaczy pozostaną na długi czas. Sala nagrodziła, a zarazem zmusiła niemiłymi brawami śpiewaczkę do kilkakrotnego bisowania. Sądząc z rozmienionych twar-
czy ludzi wychodzących z sali i ich opinii, była to jedna z udanych imprez i pozostawiła po sobie moc bardzo miłych wspomnień.”

Prasa polonijna w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych pełna jest wzmianek i artykułów o występach tej grupy artystów. Wszystkie sprawozdania utrzymane są w tonie niezmiennie serdecznym, świadczącym o wielkim powodzeniu całego zespołu artystycznego. „Dziennik dla Wszystkich” w Buffalo pisał: „Ktoż zapomnieć może Renatę Bogdańską z jej serdecznym naturalnym wdziękiem i pięknymi piosenkami w mistrzowskim wykonaniu”. Pismo polskie w Cleveland „Wiadomości Codzienne” zaznaczało, że p. Renata Bogdańska „zaraz w pierwszym swym występie podbiła serca Polonii”.

ność ta nie dowodzi bynajmniej skondensowania obrazu, jest jedynie przyjętą przez autora formą. Otwórzmy na ślepo — Strona 31: „Wracam. Olga wchodzi do nas. „Wszystko w porządku?” Tak. Tak. Otwieraj drzwi. Wpada hurma.” itd.

Znacznie więcej ludzkiego ciepła i podziemnego nurtu mają w sobie opowiadania Andrzeja Chciuka pt. „Smutny Uśmiech”, które składają się na drugą nagrodę „Kultury” za rok 1955. Ale jest to nurt ciemny jak smoła i często płynący przy rynsztoku. W krótkim wstępie wygłasza autor swe credo, że fikcja najlepiej wyraża prawdę i wyprzedza życie. Czytelnika dziwi jedynie fakt, że fikcja Chciuka zarówno w swej szacie formalnej, jak i w wyborze postaci i świetle ich przedstawienia tak zabójczo przypomina postacie i środowisko „zfikcjonowane” przez W. Gombrowicza. A. Chciuk w swym lirycznym podejściu do życia opiera się na innych pisarzach, czy poetach (jak Karol Capek i K. I. Gałczyński, cytowani przezeń parokrotnie) ale te pokrewieństwa są raczej spowodowane przyjaźnią, jaką wywołują pokrewieństwa poglądów, niż wzorowaniem się na ich kunszcie.

Gombrowicziana Chciuka polega na podejrzliwej niechęci do każdego, kto uzyskał jakiegokolwiek powodzenie w życiu na rozmaitych polach działalności, tak jakby tylko lajdacy mogli mieć dobre życiowe wyniki. Natomiast z dobroliwą pobłażliwością traktowane są tutaj wszystkie typy „nieudaczników”, jakby oni tylko reprezentowali dodatni typ człowieka. Z ich przygód i doświadczeń rośnie obraz przeżył Polonii australijskiej w opowiadaniu „Smutny Uśmiech”, oraz jeszcze jednego rozbicia i jeszcze jednego etapu przejściowego w „Stońce wschodzi i zachodzi”.

W opowiadaniu tym Jasio Zaniewski, trochę poeta i pisarz, „kobieciarz wyjątkowy i pijak także”, jak go określa autor, po całym szeregu przygód i dotykaniu wieku zawońców, pływając jako marynarz na „Madonzie”, która trafia na minę i tonię. Jasio ratuje z tej katastrofy głuchoniemą Murzynkę, na którą już miał oko na statku, wziętą na rejs przez innego członka załogi z jakiegoś domu publicznego w Casablanca. Spłatnia uczucia litości i pożądania każą mu zabrać bezdomną kalekę ze szpitala w Marsylii i zamieszkać z nią razem. Uciechy miłosne ze swą sprytną, ale wyrozumiałą narzeczoną — francuską nie mogą mu przynieść niedoli czarnej Venus i radości z posiadania własnej, oddanej mu na śmierć i życie niewolnicy oraz atmosfery domu, który mu ona stwarza. Tragiczna i niewytłumaczona śmierć samobójcza niemożliwie kończy ten etap i skierowuje Jasia na inny statek, ku dalszym poszukiwaniom i wędrówce po świecie.

„PANORAMA RACŁAWICKA”

Wydobyto z podziemi Muzeum Śląskiego we Wrocławiu słynny obraz Jana Styki i Wojciecha Kossaka — „Panorama Racławicka”. Obrzynie płótno waży 4 ton zwinięte w rulon długości 14 metrów wydobywano z piwnic oddział wojska złożony ze stu żołnierzy.

Obraz został rozwinięty na ulicy przed Muzeum Śląskim. Operacją tą kierowali prof. Szymborski z Krakowa, który już po wojnie przeprowadzał pierwsze prace konserwatorskie „Panoramy” i przewodniczący Społecznego Komitetu Odbudowy „Panoramy Racławickiej” rektor Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu — prof. Dawski. Po rozwinięciu tego gigantycznego obrazu, podzieleno go na części składowe, na które dzieli się słynne malowidło. Następnie poszczególne części zostały nawinięte na specjalnie wykonane walce, które przeniesiono do sali sztuki średniowiecznej muzeum.

Prace konserwatorskie nad „Panoramą” będą one trwały do późnej jesieni bieżącego roku. („Tryb. Ludu”).

ILU MIESZKAŃCÓW LICZY POLSKA?

W Kraju ukazały się dane statystyczne, dotyczące stanu ludności w Polsce (bez ziem wschodnich) na dzień 31 grudnia 1956 roku. W tym dniu Polska liczyła 28.070.000 mieszkańców. Z tego w miastach i osiedlach — 12.590 tys., na wsi — 15.480 tys. osób. Mężczyzn w Polsce jest 13.501 tys. natomiast kobiet — 14.569 tys., tzn. że na 100 mężczyzn średnio przypada 108 kobiet.

Najwięcej mieszkańców liczy Warszawa: 1.023 tys., drugim miastem pod względem liczności mieszkańców jest Łódź — 682 tys.

RECENZJA

Polskie życie kulturalne

ODCZYTY J. L. TALMONA I J. HOFMANA

Powiązania między nauką i polityką występują niekiedy w sposób oczywisty, jakby nie było — nie dzieje się to z wyraźnym uszczerbkiem dla niezależności nauki. Można było się o tym przekonać na dwóch zebraniach, które odbyły się ostatnio w sali sztabarowej Instytutu im. gen. W. Sikorskiego.

Jedno z nich urządzone było w ramach wieczorów organizowanych głównie z myślą o przyjaciółach Anglikach przez sam Instytut, a złożył się na nie odczyt wybitnego historyka izraelskiego, prof. J. L. Talmona, z Hebrajskiego Uniwersytetu w Jerozolimie. Odczyt ten minął stosunkowo bez słyszniejszego echa i oddzwu ze strony słuchaczy, jakkolwiek sama osoba prelegenta zasługiwała na większą uwagę. Pochodzi on bowiem z Polski, szkołę średnią kończył w jednym z miast w Płockiem, a wstąpił się doskonałymi pracami historycznymi, wśród których wyróżnia się praca angielska o początkach dyktatury quasi demokratycznych, które autor wywodzi w sposób bardzo przekonujący z francuskiej rewolucji. Wolni historycy na obczyźnie zachowali w pamięci bardzo głębokie i serdeczne odczucia się prof. Talmona na ostatnim Międzynarodowym Kongresie Historycznym w Rzymie, gdy mowa była o obecnym stanie historiografii w Kraju. Dotychczas prof. Talmon doskonale włada językiem polskim.

Zaproszony przez Instytut do wygłoszenia odczytu, mówił na temat „Izraela, jako ośrodka polityki światowej”. Mówiąc o obecnej sytuacji Izraela w związku z sytuacją światową, prelegent wskazywał na fakt, niedosć wyraźnie rozumiany, dla którego rola Izraela stała się kluczową w sytuacji na Środkowym Wschodzie. Faktem tym jest to, iż Izrael cała siłą trzyma się Zachodu, przy czym podkreślone zostały wspólne elementy cywilizacyjne między światem chrześcijańskim i żydowskim, wywodzące się z tradycji starego testamentu, wspólnej dla całej cywilizacji europejskiej.

Wykład wygłoszony był w świetnej formie i w czasie dyskusji pobudził do szeregu pytań uzupełniających, na które prelegent dał wyczerpującą odpowiedź. Z powodu choroby amb. E. Raczyńskiego, który miał przewodniczyć zebraniu, zastąpił go gen. M. Kukiel, który podniósł znaczenie wykładu prof. Talmona i dziękował mu w imieniu zebranych słuchaczy.

Drugim bardzo interesującym odczy-

tem był referat znanego historiografa ziem wołyńskich p. Jakuba Hofmana, który na publicznym zebraniu naukowym komisji historyczno-filologicznej Polskiego Towarzystwa Historycznego mówił na temat „Dziejów wschodniej granicy Polski w średniowieczu w oświetleniu niemieckiego historyka, prof. Gottholda Rhodego”. Prof. Rhode jest autorem dzieła pt. „Die Ostgrenze Polens”, którego ukazał się na razie I tom obejmujący okres od powstania państwa polskiego do r. 1401.

Po omówieniu całości tego tomu prelegent polemizował z autorem zwłaszcza na trzy zasadnicze tematy: 1) na temat granic Polski w X wieku, 2) na temat znaczenia kolonizacji niemieckiej we wschodniej Polsce i na Rusi za czasów Kazimierza Wielkiego i tu wbrew przeżycieniom przez Rhodego znaczenia tej kolonizacji, p. Hofman wykazywał, iż nie odegrała ona żadnej samodzielnej roli, lecz wykonywała tylko idee Kazimierza Wielkiego. Polegała ona na stworzeniu nowego odcinka drogi na światowemu magistrali handlowej prowadzącej od Hiszpanii do Chin. Pierwotną drogę król skrócił o trzy dni podróży, przeprowadzając ją od północnej strony Karpat przez Kraków, Przemyśl i Lwów. Trzeci punkt polemiki dotyczył kontaktów między Polakami i Jagiellą, które prof. Rhode za prof. O. Haleckim zapoczątkowuje w r. 1383. Prelegent argumentował na rzecz prof. H. Paszkiewicza, który odsuwa ich początek na połowę 1384 roku.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja, która nie podważając żadnych z tez prelegenta, przysporzyła dalszych uwag krytycznych dotyczących omawianej pracy prof. Rhodego. W dyskusji tej brał zwłaszcza udział prof. H. Paszkiewicz oraz prof. J. Jasnowski. Recenzja p. Hofmana z książki prof. Rhodego przeznaczona jest do najbliższego zeszytu „Tek Historycznych”.

W przygotowaniu do nich jest szereg innych bardzo interesujących prac, które w swych dalszych konsekwencjach mogą mieć poważne znaczenie nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne. Niestety brak środków finansowych na to wydawnictwo naukowe odsuwa w nieokreśloną przyszłość moment, kiedy wolna polska myśl historyczna będzie mogła oddziaływać na szersze kręgi zainteresowanych miłośników historii wśród Polaków i obcych.

(n)

Odezwa do Polaków w świecie

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA jest wyrazem powszechnej solidarności Polaków w walce o duszę Narodu. Ta walka z narzuconą nam przez ciemność obcością i ciemnotą toczy się nie od dziś. Wychodziliśmy z niej zwycięsko, dzięki naszym duchowym przywódcom i dzięki nowym pokoleniom, które po każdej klęsce okrywały się świeżą zielenią okaleczali lecz zdrowy i młody pień Narodu.

KONSTYTUCJA 3 MAJA, której jesteśmy spadkobiercami czy nas, że cnie należy drożej

„NAD ŻYCIE, NAD SZCZĘŚLIWOŚĆ OSOBIŚCI — EGZYSTENCJĘ POLITYCZNĄ, NIEPODLEGŁOŚĆ I WOLNOŚĆ WĘWNETRZNĄ NARODU”.

Święto Narodowe 3 Maja obchodzone przez wszystkich Polaków w wolnym świecie będzie w tym, 1957 roku dniem radości i ofiary. Radujemy się, gdyż w Roku Królowej Polski ujawniła się postawa Kraju, rozluźniając więzy narzuconego systemu komunistycznego. Oblicze młodzieży zwłaszcza zaskoczyło ciemność, zdumiało cudzoziemców, poruszyło nas. Zwyciężyła świadomość niezależnego, narodowego życia kulturalno-duchowego, ujawniła odporność na obce wpływy.

Czyż młodzież polska na emigracji, za którą jesteśmy odpowiedzialni, ma być inna, mniej odporna na obce wpływy, obojętniejsza i słabsza?

Od nas wszystkich zależy, od rodziców i nauczycieli, od wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych, od bogatych jak i od biednych, od całego społeczeństwa na emigracji, aby młode pokolenie emigracyjne dorównało swym braciom w Kraju i mogło z nimi stanowić jedno.

Złączmy serca i dłonie we wspólnym, wyteżonym wysiłku, aby pomóc Krajowi, dając mu nowe, zdrowe siły rosnące na obczyźnie, ale prawdziwie polskiej młodzieży.

POLSKA MACIERZ SZKOLNA jest organizacją walki o utrzymanie przy polskości młodego pokolenia emigracyjnego. Trudna ta walka wymaga współdziałania wszystkich Polaków na emigracji. Do prowadzenia jej niezbędne są znaczne fundusze.

Święto Narodowe 3 Maja tradycyjnie łączy się z Darem Narodowym, składanym przez wszystkich Polaków na rzecz oświaty polskiej na obczyźnie. Polska Macierz Szkolna gorąco apeluje do wszystkich organizacyj i do wszystkich Polaków w wolnym świecie: o obchód Święta Narodowego oraz o organizację zbiórki na DAR NARODOWY 3 MAJA.

W Święto Narodowe 3 Maja manifestujemy wszędzie, gdziekolwiek losy nas rzuciły — łączność narodowa. Hojnymi ofiarami na Dar Narodowy dajmy broni do dalszej walki o polskość polskich dzieci na obczyźnie.

POLSKA MACIERZ SZKOLNA
ZAGRANICĄ

(—) gen. W. ANDERS
Przewodniczący Rady Polskiej
Macierzy Szkolnej
(—) W. KANSKI
Prezes Zarządu Głównego
Polskiej Macierzy Szkolnej

OBCHÓD KU CZCI JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO W MANCHESTER

W dwudziestą drugą rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbędzie się w Manchester obchód ku Jego czci.

Na obchód złożą się: 1) Msza św. za duszę śp. Marszałka — 12 maja 1957 r. o godz. 12.00. 2) Uroczysta Akademia w tym samym dniu o godz. 4-tej w Domu Kombatan, 188a Shrewsbury Str., Manchester 16 (wstęp 2s., przedsprzedaż biletów w Domu Kombatan). 3) Wystawa pamiątek, fotografii, literatury i innych eksponatów, związanych z życiem i pracą Marszałka Piłsudskiego od dnia 12. 5. do 19. 5. Wystawę w Domu Kombatan będzie można zwiedzać w soboty i niedziele od 11. do 9. wieczorem, a w inne dni tygodnia od 6. do 9. wieczorem. 4) Wieczór dyskusyjny w dniu 25. 5. o godz. 6.30 wieczorem w Domu Kombatan. Zapisy na wieczór przyjmuje p. St. Kopec w Domu Kombatan do 22. 5. br. 5) Przekazanie Domowi Kombatan w Manchester portretu Marszałka Piłsudskiego, ufundowanego przez Polaków w Manchester i okolicy w dniu 25. 5. 6) Akademia dla dzieci w Sobotniej Szkole Nauczania Przedmiotów Ojczyzn 11 maja o godz. 12.30.

Komitet Obchodu zaprasza serdecznie Polaków z Manchester i okolicy do wzięcia udziału w organizowanym w tym roku obchodzie ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Msza św. odprawiona będzie w kościele św. Józefa przy Plymouth Grove.

JUBILEUSZ UCZONEGO
WILEŃSKIEGO

Jak donosi katowicki „Dziennik Zachodni” wybitny naukowiec i b. rektor Uniwersytetu im. St. Batorego w Wilnie prof. dr Kazimierz Opoczyński obchodził ostatnio 80-lecie swoich urodzin. Szczęśliwy Jubilat, nestor polskich anatomopatologów nie zaprzestając pracować i nadal kierując Zakładem Anatomii Patologicznej przy Szpitalu Śląskim w Cieszyźnie, pracując równocześnie naukowo.

KSIĄŻKA „Rosja i Ameryka“ H. L. Roberts'a zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na wybitnego autora, lecz może jeszcze bardziej ze względu na jej szczególny charakter dzieła w pełnym sensie zbiorowego, mającego aprobatę kół amerykańskich, jeśli nie oficjalnych, to co najmniej bardzo wpływowych.

Autor, profesor Henry L. Roberts jest dyrektorem Instytutu Rosyjskiego przy Uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku i należy do redakcji „Foreign Affairs“, najbardziej miodrodajnego czasopisma dla zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych, a książka — jak wyjaśniają wstępne informacje — jest wynikiem dwuletnich dyskusji „Rady dla Stosunków Zagranicznych“ (Council on Foreign Relations), grupujących wybitnych rzeczoznawców amerykańskich z rozmaitych dziedzin życia. Dodatkowej wagi nadaje książce fakt, że przewodniczył dyskusjom, której jest ona owocem i napisał do niej przedmowę p. John McCloy, były podsekretarz stanu wojny i b. Wysoki Komisarz Stanów Zj. w Niemczech, polityk zaliczany do najbliższych i najbardziej zaufanych doradców Prezydenta Eisenhowera.

DWOISTOŚĆ PODSTAWY WYJŚCIOWEJ

Prof. H. L. Roberts wyklada we wstępie do książki zasadę, która jest równie charakterystyczna dla wszystkich wywodów książki, jak i w ogóle dla współczesnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Stwierdza mianowicie, że — jako demokracja — Stany Zj. muszą prowadzić politykę zagraniczną, odpowiadającą z jednej strony życzeniom narodu amerykańskiego i z drugiej również „odpowiadającą wymaganiom sytuacji, w czym między innymi uwzględnieniu interesów innych narodów oraz poprawnej oceny zamiarów i możliwości mocarstwa napastniczego. Te dwa wymagania mogą być synonimami, lecz mogą być także prze-

*) „Russia and America — Dangers and Prospects“, H. L. Roberts. Foreword by John McCloy, New York 1956.

ZDZISŁAW STAHL

ROSJA I AMERYKA — NIEBEZPIECZENSTWA I WIDOKI

AKSJOMATY I CELE
ZAGRANICZNEJ POLITYKI
AMERYKAŃSKIEJ

ciwstawne... Na przykład, moglibyśmy bronić polityki appeasement'u Neville'a Chamberlain'a czy też amerykańskiego neutralizmu, jako dokładnego odpowiednika przeważających w latach 1930-tych nastrojów, lecz krytykować jej niebezpieczeństwo Hitlera. Wszelka skuteczna polityka demokratyczna musi godzić oba wymagania, które razem składają się na to zwodnicze pojęcie, które nazywamy narodowym interesem“ (str. 4).

W dalszym ciągu wstępu autor stawia retoryczne pytanie, jak w praktyce doprowadzić do harmonii oba te wymagania i nie dając na nie wyraźnej odpowiedzi. Stwierdza natomiast, że nastroje opinii publicznej określają granice możliwości zagranicznej polityki w demokracjach, podobnie jak określiły one również bieg i wyniki dwuletnich dyskusji, będących podstawą książki „Russia and America“. Można by dodać, że trudna do scharmonizowania dwoistość wymagań charakteryzuje politykę międzynarodową wszystkich mocarstw świata zachodniego, a na najważniejszym przykładzie amerykańskim jest ona tylko najłatwiejsza do zauważenia. Starsza tradycja polityczna W. Brytanii, Francji czy Włoch, lub Niemiec zachodnich, pozwala bowiem lepiej dokonywać harmonizacji obu czynników, lub zresztą dwoistość ukrywać.

Znamienny jest przykład, wzięty przez autora z okresu poprzedzającego II wojnę światową, kiedy nastroje pacyfistycznej opinii narzuciły zachodnim demokracjom zlekceważenie niebezpieczeństwa hitlerowskiego. Tkwą w tym porównaniu dość wyraźna sugestia, że skłonność do podobnego grzechu ujawnia opinia publiczna na zachodzie w odniesieniu do groźby rosyjskiej. Jest w każdym razie faktem, że wywody książki właśnie w tym zasadniczym zakresie popadają często w sprzeczność, kiedy wnioski niespodzianie okazują się łagodniejsze i przyjemniejsze dla amerykańskiego „demokratycznego“ czytelnika, niż naprowadzony poprzednio materiał faktyczny i wypowiadany oceny, nakazywały by oczekiwać.

Ponadto cała właściwie książka składa się z rozdziałów, w których napróżd przedstawione są niebezpieczeństwa i przykre konieczności, wynikające dla Ameryki z charakteru i polityki sowieckiej, a następnie rozumowania, osłabiające wrażenia tego obrazu. Pamiętając o wstępie prof. Roberts'a, trudno nie ulec podejrzeniu, że ponura prawda w książce odpowiada rzetelnej ocenie rzeczywistości, a łagodząca sofistyką ma na celu odpowiedzieć nastrojom i wymaganiom „demokratycznej“ opinii amerykańskiej.

Tytuł książki „Russia and America“ jest koncesją autorów na rzecz realnej oceny sytuacji, ponieważ niebezpieczeństwo sowieckie jest bez wątpienia głównym i groźnym zagadnieniem polityki amerykańskiej. Fakt ten jednak nie jest miłe widziany przez amerykańską opinię publiczną i dlatego zapewne McCloy w swoim słowie wstępnym (str. 12) i prof. Roberts w pierwszym rozdziale (str. 9) starają się osłabić wrażenie tytułu przez dowodzenie, że obok stosunku do Sowietów Ameryka ma wiele innych problemów w Azji, na Środkowym Wschodzie, w Półn. Afryce i Europie, które nie wynikły z polityki Moskwy.

McCloy wyjaśnia na wstępie, że jego celem jest nakreślić linię amerykańskiej polityki zagranicznej i zaczyna od ustalenia jej trzech — znanych zresztą — aksjomatów: że Stany Zj. nie szukają terytorialnego powiększenia, że nie dają do narzucenia innym swojego panowania i że nigdy nie rozpoczyna napastniczej wojny (str. 12). Po tych, negatywnych charakteru, aksjomatach McCloy streszcza pozytywne cele Ameryki: „popierać zdolność wszystkich ludów do zarządzania swoimi wewnętrznymi sprawami w sposób dla nich zadowalający, bez mieszania się obcych i szkody dla innych; otwierać kanały dla gospodarczej i kulturalnej poprawy, aby wszyscy ludzie mieli szansę do bardziej wolnego i lepszego życia; popierać pokojowe załatwianie konfliktów i rozszerzanie się rozumienia wspólnych interesów w całym świecie. Takie są rzeczy, których Amerykanie chcą dla siebie i dla innych ludów. Takie są amerykańskie cele — dodaje McCloy — niezależnie od konfliktu z sowieckim totalizmem“.

Po tych ogólnikach przyjemnych dla ucha opinii amerykańskiej, czytamy jeszcze w słowie wstępnym trochę konkretniejsze rzeczy na temat Niemiec i sowieckich „satelitów“, o czym później.

CENTRALNE ZAGADNIENIE: TOTALIZM I ATOM

Prof. Roberts w pierwszym rozdziale książki omawia — mniej przyjemną dla szerszych kół amerykańskich — sprawę, którą przedstawia jako zasadnicze, centralne zagadnienie współczesnej sytuacji międzynarodowej: polega ona na istnieniu atomowych środków zniszczenia w epoce wrogięgo zachodowi komunistycznego totalizmu, który również tymi środkami rozporządza. Zdaniem Autora, wszystko zależy od tego „czy jako naród potrafimy... przystosować się do wieku atomowego“ (str. 14). Kontrolę zbrojeń atomowych uważa Autor za praktycznie trudną, a obowiązując obecnie dwie koncepcje atomowej strategii amerykańskiej: „masowego odwetu“ i „faktycznego użycia atomowych broni“, za sprzeczne, b. pierwsza zakłada dalszy rozwój broni jądrowych, a druga się im przeciwstawia.

Mimo niektóre wywody optymistyczne, autor stwierdza, że Ameryka nie może sobie pozwolić na liczenie się z dobrymi intencjami Sowietów (str. 16) oraz musi zapobiec opanowaniu świata przez komunizm, nawet kosztem wojny (str. 80). Kluczem do rozbrojenia mogłaby być jedynie rzeczywista zmiana celów sowieckiego komunizmu (str. 111), co do czego m. in. na str. 26—29 Autor snuje raczej pesymistyczne przewidywania.

Tymczasem postępujące zbrojenia atomowe są koniecznością, choć „trudno uwierzyć, by realna i rzeczywista równowaga mogła się opierać na niekończącym się gromadzeniu jądrowych broni i środków ich rzucania przez coraz rosnącą ilość narodów“ (str. 110). Niemniej, jak stwierdza autor w konkluzjach, „musimy utrzymać naszą zdolność do natychmiastowego i pełnego odwetu“.

przeciw jądrowemu atakowi. Jest to konieczny warunek wstępny naszego przetrwania... (str. 242).

Uznanie konieczności gigantycznego wysiłku zbrojeń atomowych — będącego fatalnym następstwem rooseveltońskiej mrzonki o powojennej, pokojowej koegzystencji z Sowietami, opartej na zaufaniu do nich — jest z perspektywy historycznej skrajnym przeciwieństwem naczelnego tezy amerykańskiej po wojnie pierwszej. Ówczesna teza, wyrzuta na złotym piórze, którym podpisywano smutnej pamięci pakt wiecznego pokoju, dzieło amerykańskiego męża stanu Kellogga, brzmiała „si vis pacem — para pacem“ (jesli chcesz pokoju — przy-

gotowuj pokój), czyli pozostań rozbrojony, aby nie prowokować możliwości wroga do wywołania wojny. W kilka lat po tym fakcie wybuchła największa wojna dziejów. Było to parafraza starorzymskiego „si vis pacem para bellum“, do którego obecnie powrócono z tym, że dzisiejsza wersja winna by brzmieć: jeśli chcesz pokoju, przoduj w wysiłku zbrojeń termojądrowych i strasz nim przeciwnika, aby bał się zaatakować ciebie pierwszy, a równocześnie przysięgaj się że sam tego nigdy nie uczynisz. Amerykańscy mężowie stanu istotnie przy każdej okazji zapewniali o tym rządów Kremla, lecz wątpię, by swój cel osiągnęli; mają do czynienia z ludźmi, u których nieufność i branie wszelkich oświadczeń na odwrót jest najgłębiej zakorzenioną cechą. Sądzę według siebie.

(Dokończenie nastąpi)

Rosja nie wypuści zdobyczy z garści

ZE ZJAZDU STRONNICTWA NARODOWEGO W PARYŻU

W Paryżu odbył się zjazd Stronnictwa Narodowego we Francji z udziałem prezesa dr T. Bieleckiego. Zjazdowi przewodniczył p. S. Lucki. Na otwarciu obecni byli amb. K. Morawski, prezes TRJN Paczyński, prezes organizacji społecznych i politycznych. Delegaci na zjazd reprezentowali 25 ośrodków Str. Nar. we Francji. Do Wydziału Wykonawczego wybrano pp. inż. T. Rzewuskiego jako prezesa, płk. W. Owoca — wiceprezesa, W. Furkę — sekretarza oraz członków zarządu: Bijasa, Bochnara, Luckiego, Maszczyka, Miarke, Tomaszuła, Wojtkowskiego i Ziółkowskiego. W toku obrad wygłosił przemówienie prezes T. Bielecki i prezes Wydziału Wykonawczego SN na Francję inż. T. Rzewuski.

Prezes dr. Bielecki, mówiąc o rodzaju i zasięgu przemian w Kraju stwierdził, co następuje:

„W dziedzinie ustrojowo-politycznej, jeżeli chodzi o formy rządzenia, właściwie nie się w Polsce zmieniło. Ustroj polityczny narzucony Polsce w okresie stalinowskim obowiązuje nadal. Pozostała bez zmiany oparta o wzory sowieckiej konstytucji, pozostały te same instytucje administracyjne, rządzi ta sama monarchia. Tzw. demokratyzacja objęła — i to w swoisty sposób — tylko PZPR wraz z przybudówkami, a nie sięga szerzej poza ramy partii komunistycznej. O tym żeby społeczeństwo mogło się swobodnie i wedle własnej woli organizować politycznie, nie ma mowy. Zresztą nie może być inaczej skoro obowiązuje system dyktatury komunistycznej. Tylko nie nazwijmy tego dyktaturą czy liberalizmem. Nie żyjemy w kraju uludy. Prawda — i to jest olbrzymia zmiana faktyczna

— ustał terror. Niepewnie czuje się góra rządząca, coraz śmielej występują doli rządzone“.

Przy końcu zaś przemówienia wysuwając wnioski i wskazania na najbliższą przyszłość prezes Bielecki powiedział m.in.:

„... Musimy pogłębić łączność duchową i polityczną z narodem w kraju, powtarzam z narodem a nie z reżimem, ażeby móc reprezentować godnie i w miarę sił realizować niesfałszowaną wolę i autentyczne dążenia polityczne narodu polskiego w świecie. To bardzo rozległe dążenie. Dalej trzeba pomagać krajowi ekonomicznie zarówno paczkami, jak i przez poparcie starań o pożyczkę i kredyty w Ameryce. Stanowisko Rady Jedności Narodowej w tej sprawie jest bardzo pomocne. Wreszcie trzeba pomóc w dziele łamania żelaznej kurtyny, która oddzielała Polskę szczególnie od Zachodu i zwałała przez to jej horyzonty naukowe, kulturalne i artystyczne. Nie mówię oczywiście o konieczności utrzymania polskości rzesz emigracyjnych, zwłaszcza młodzieży.“

Na gruncie zaś międzynarodowym trzeba prowadzić nadal choć innymi sposobami walkę o niepodległość. Nie mogą nam wystarczyć pozory suwerenności. Trzeba walczyć o wyzwolenie. Sama Rosja nie wypuści zdobyczy z garści. O tym zapominają ci, którym się zdaje, że wystarczy mieć koncepcję zgody z Rosją, a wszystko zostanie pomyślnie rozwiązane...“

Drugim problemem aktualnym jest sprawa uznania przez Zachód i przez Niemcy jako trwałej granicy na Odrze i Nysie. Pod tym względem zostało już dużo zrobione, ale jeszcze więcej jest do zrobienia dzięki solidarnej postawie narodu w kraju i na emigracji.

Przy tak wielorakich zadaniach trzeba dbać o utrzymanie i wzmocnienie Zjednoczenia Narodowego. Ważny to środek walki. A skoro cel główny nie został jeszcze osiągnięty, trzeba popierać i doskonalić narzędzie politycznego działania, jakim jest z takim trudem osiągnięte Zjednoczenie“.

BRIDŻ

Jak rzeczywistość nieraz przebiega wyobraźnia pisarza, tak samo w bridżu prawdziwe rozkłady mogą być ciekawsze niż pomysły teoretyków bridżowych.

Kilka lat przed wojną, pewien gracz w Gdyni otrzymał następującą kartę: Pik W 9 6 5 4 3, Kier K W 9, Karo A, Trefl W 10 9 i po odzywie przeciwnika 1 kier spasaował, lecz miał ochotę zgłosić pik. Wyreczył go w tym przeciwnik z lewej strony, a partner zaliczył 4 karo. B wolął pik, zadeklarował czterym i zrekontrował pana D, który z szóstym waletem autowym nie wziął ani jednej lewy. Oto rozkład:

♠	A K 2	♠	W 9 6 5 4 3
♥	8 7 6 5 4 3 2	♥	K W 9
♦	—	♦	A
♣	A D 5	♣	W 10 9
♠	—	♠	D 10 8 7
♥	—	♥	A D 10
♦	—	♦	7 5 3
♣	—	♣	K 6 4

POLSKA APTEKA M

74, DEACON STREET, LONDOND
Wysyła wszelkie leki do Polski
PORADY BEZ
Dojazd kol. podziem. „Elephant and Ca-

NOWE WYDAWNICTWO „LIBELLI“

Tadeusz Nowakowski

Obóz wszystkich świętych

Przeszło 400 stron druku

Cena 17/-

DO NABYCIA W „GRYFIE“

Gryf Publications Ltd.,

169-171, Battersea Church Rd.
London S. W. 11.

WYCIĄC I ZACHOWAĆ!

ZAWSZE NIEZBĘDNE NYLONY

STRETCH SHEER — rozciągliwe, 2 pary	£ 1. 3.6
CREPE NYLON, b. elastyczne, grubsze, 2 pary	£ 1.11.0
odrobne z czarną piętą i szwem, 2 pary	£ 1. 1.0
SIATKOWE — 2 pary 60 Gauge 15 Denier	£ 1. 5.0
SIATKOWE — 2 pary OKAZJA — tylko jasny odcień	£ 1. 1.0
oraz inne 15 i 30 Denier w wielkim wyborze firmy „TUDOROSE“	

N O W O Ś Ć !

Bardzo trwale pończochy „TERYLENE“, cienkie, elastyczne, 2 pary

POZA TYM

NA SKŁADZIE STAŁE MAMY: Chustki krakowskie, chustki dziane, apaszy: rayon i nylon. — Taftę, organdyne, voile nylonowy w wielu kolorach, oraz pierwszorzędne materiały wełniane, jak również włócznie na swetry „EMU“, w rozmaitych grubościach i kolorach.

Wszelkich informacji udziela

M. B. GRABOWSKI

175, DRAYCOTT AVE., LONDON, S. W. 3.

JESLI LEKI TO Z APTEKI

TELEFON: KEN 0750 i 9656

ZAWSZE POTRZEBNE

SWETRY DAMSKIE (zakiety) „TOPTX“ (fishermen-knit), rozmiary: Średni i większy. Kolory: granat, brąz, szary, niebieski, żółty, wiśniowy	£ 2.10.0
SWETRY DAMSKIE „TOPTX“, lżejsze, zapinane, z długim rekawem. Rozmiary: Średni i większy. Kolory: czarny, zielony, wiśniowy, różowy i niebieski	£ 2. 0.0
JUMPRY (swetry pod szyję) z rekawami do łokcia. Rozmiary: Średni i większy. Kolory: jak wyżej	£ 1.10.0
JUMPER + CARDIGAN tworzą t. zw. TWIN SET. Rozmiary i kolory — jak wyżej	£ 3.10.0
SWETRY MĘSKIE (Cardigan), zapinane. Rozmiary: Średni i duży. Kolory: brąz, szary, zielony i jasny granat	£ 2.10.0
B I E L I Z N A D A M S K A „MORLEY“ — wełna z nylonem, kolory: biały i różowy. Rozmiar Średni i większy. Bardzo trwałe i eleganckie. Komplet: koszulka i majteczki	£ 1. 4.0
B I E L I Z N A N Y L O N O W A — kolory: różowy i niebieski. (Piękne wykończenie) Komplet	£ 1.15.0

SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJNE Z POLSKI I DO POLSKI

E M I G R A C J A — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A. KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

POLSKIE BIURO PODRÓŻY FREGATA

122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Ze wszystkich zagranicznych win najlepsze jest lekkie wino stołowe” — mawiali Rosjanie, mając na myśli zwykłą siwuchę. Przysłowia brzmiały zresztą trochę inaczej i posiadało wiele odmian, tworzonych od wypadku do wypadku i w zależności od potrzeby chwili. Innymi słowy ad hoc.

Z tym „ad hoc” różnie bywało. Pokutują wśród ludzi nie tylko pojęcia i przekonania, ale i słowa, którymi posługują się chętnie chociaż absolutnie nie znają. Służą do wzmacniania zaufania i uroczystych przemówień, jako sposób zatkania rozmowy. Największe jakostwo upatrzone cytata łacińska staje się ważnym argumentem. Mało kto bowiem zdobył się na odwagę i zapyta skromnie: może pan przetłumaczyć i wyjaśnić co znaczy pańskie „A priori”, „status quo”, „pańskie „imponderabilia”, „modyfikator” i „antecedens”. Lub pańskie „ad hoc”.

„Kartoteka broni ma być prowadzona starannie i ad hoc” — tłumaczył z namaszczeniem plutonowy zastępcy rekrutem. „Co to znaczy ad hoc?” — wyrwa się jakiś żołnierz i dowiaduje się po chwili milczenia, że „ad hoc” znaczy w „dewnianym pudelku”.

O winach lekkich

Po tej dygresji, która jest także przebiegłym sposobem odciążenia uwagi słuchacza lub czytelnika od rozpoczętego tematu, wracam do sprawy lekkich win.

Określenie „lekkie” nie odnosi się do mocy wina. Nie należy też sądzić, że im wino lżejsze tym jest tańsze. Szampań jest winem lekkim. Nie jest jednak wcale winem tanim. Można też ułulić się nim na amen, co się nam zdarza nader rzadko z tego wyłącznie powodu, że jest to sposób kosztowny. „Lekkość” wina polega na dwóch rzeczach. Po pierwsze: nie pozostawia po sobie przykrych skutków w postaci skołowania języka i bólu głowy. Po wtóre: wino lekkie tym się różni od wszystkich pozostałych, że można je pić „samo z siebie”, to znaczy o każdej porze dnia i nocy, i pić je samo bez odpowiedniego gatunku pożywienia. Różne wina spełniają różne funkcje cywilizacyjne. Burgund rozwiązuje języki, bordeaux pomaga w trawieniu i dodaje smaku najdelikatniejszej nawet kuchni, sherry czyli Jerez zaostrza apetyt, chianti koł głód, porto działa nasennie, tokaj pomaga w zagładaniu w karty, a wino algijskie może służyć do napełniania wiecznych piór w razie braku atramentu.

Wino lekkie służy do gaszenia pragnienia.

Oczywiście każdy lekarz udowodni bez trudu, że jest to tylko złudne wrażenie, ponieważ alkohol z samego założenia pragnienia nie gasi, tylko sprawia wrażenie, że go gasi. Niech będzie. Wrażenie zwykle ludzimi wystarcza.

Wrażenie chłodzące potęgujemy chłodząc lekkie wino. Oczywiście nie zamrażając je na śmierz, lecz tylko chłodząc. Kubek z lodem — ten przebrzydły symbol kapitalizmu połączony z feudalizmem i zakropionego wyzyskiem kolonialnym — ma nie pozwolić, by wino się ogrzało. I nie więcej. Jeśli konsumpcja postępuje w tempie szybkim można się doskonale obyć bez kubelka. Zarówno kubek jest o wiele ważniejsza niż wartość kubelka.

Skoro wino lekkie ma być chłodne wynika z tego jasno, że winem lekkim jest wino białe. Nie każde wino białe. Sylvaner algijski jest winem lekkim, mozel zwykle nim nie jest i chłodzenie nie pomoże. Winem lekkim jest zato zawsze każde wino rosé: Tavel, Anjou lub wino portugalskie, zwane „verde” — czyli „zielone”, oraz algijskie „gris” czyli szare. Ot tak, żeby było trudniej zgadnąć.

Są ludzie, którzy twierdzą, że można je pić nawet na śniadanie. Jestem skłonny zgodzić się z tym zdaniem pod warunkiem, by wino śniadaniowe zważyło na obowiązku pracy całodziennej i trwało przynajmniej do obiadu.

Szlakiem Pielgrzymów

W r. 1620 „Mayflower” potrzebował 66 dni, by pokonać przeciwnie wiatry w podróży w nieznane. Stukilindzieście ludzi zalogi i pasażerów gniotło się i chorowało na malenkiej przestrzeni. Po drodze kilku umyło. Przybyło im także nowa purytanka, której nadano imię „Oceana” — niebity bliźniak, ale całkiem dorzecznym. Uciekając przed przesładowaniem członkowie sekty „Pielgrzymów” dzielili czas między modlitwy i układanie konstytucji, która miała się rzadzić po przybyciu do ziemi obiecanej. Wyładowawszy, założyli osadę nazwaną Plymouth, na terenie późniejszego stanu Massachusetts i stali się pierwszymi Yankeeami.

„Mayflower II” wypłynął z Anglii przed dwoma tygodniami i porównując jego trasę na mapie pokonał większą odległość niż jego poprzednik. W zasadzie ma takie same

Po przebiegu króla krowa dwójka atutowa, głęboki impas kierowcy rozsyfrowała całą kartę. Po zeraniu kierów i trefli wyjście ze stołu zdecydowało o wielkim szlemie. Zeszc kart atutowych konającego padło ofiarą przebiegania wyższymi atutami.

W literaturze bridżowej nadano temu rozkładowi nazwę „gdyńskiego”.

WIADOMOŚCI BRIDŻOWE

Polska zgłosiła udział w mistrzostwach bridżowych Europy, które odbędą się w sierpniu br. we Wiedniu.

W Warszawie odbył dawny miesięcznik bridżowy „Bridż”.

Mistrzostwo par Anglii na r. 1957 zdobyła para: p. R. Markus (Austriaczka) i p. Michał Wolach z 2 Korpusu.

Kazimierz Schleyen

M. STANKIEWICZ

LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

Polski plac cenach eksportowych

BEZPŁATNIE

and Castle, autobusy: 1, 12, 40, 45, 53 i 63.

ozaglowanie i jest wierną kopią statku „Pielgrzymów”. Tak przynajmniej twierdzą fahowcy. Na pokładzie jednak i pod pokładem nie ma ścisła, gdyż komander Allan Villiers ma załogę złożoną tylko z około trzydziestu zapaleńców. W przeciwnieństwie też do siedemnastowiecznego kapitana wie dobrze gdzie się w danej chwili znajduje i jaka go czeka pogoda, jaka siła wiatrów i jakie prądy. Na wszelki wypadek ma także radar i oczywiście radio. Na tym jednak kończą się odstępstwa od ścisłego naśladowania warunków żegludgi z r. 1620, jeśli nie liczyć światła elektrycznego pod pokładem. Trudno twierdzić, że dzięki tym odstępstwom łatwiejsze jest zadanie kapitana i załogi. Nie mają przecież doświadczenia żeglarskiego, którego nie zastąpią najlepiej i najstarannie przeprowadzone studia teoretyczne. „Mayflower II” jest bowiem statkiem nieporównanie, o wiele prymitywniejszym, niż żaglowiec sprzed kilkudziesięciu lat, które — jak sławne „clippers” — przemierzały Atlantyk w osiemnastu dni. Konkurencja długo i skutecznie z parowcami.

Skutepliwie do celu „Mayflower II” ma służyć jako atrakcja dla turystów i obwozić niedzielne wywieźć oczywiście w bezpiecznej odległości od brzegu. To przebieżno-komercyjne zadanie nie pomniejsza wartości sportowej wycieczki, podjętej przez grupkę zapaleńców. Nie pomniejsza też wartości symbolicznej, chociaż sceptycy kiwają tu znacząco głowami. Na Południu Stanów Zjednoczonych ma się nawet za zle iniektorem wyprawy, że zorganizowali tego rodzaju imprezę właśnie w trzydziestoletnią rocznicę założenia pierwszej osady angielskiej w Jamestown w Wirginii.

Wycieczki niedzielne zwrócić kiedyś kosztu budowy „Mayflower II”, które były chyba bardzo wysokie. Nie tylko materiał zużyty na jego budowę musiał być „brany na miarę” i każda deska, każdy kal kwadratowy żagla i każdy kal liny robiony ręcznie na zamówienie. Trzeba było przede wszystkim wyszkolić i przeszkolić rzemieślników, cieśli, powoźników, szwaczy i wielu innych. Stocznice angielskie miały co prawda tradycję, sięgającą nieprzerwanie czasów znacznie wcześniejszych niż początek wieku XVII — wiele już jednak lat i wypadków dzieli je od ostatniego zamówienia na trójmasztowy, w którym zamiast gwoździ używa się drewnianych cwioków i który nie ma koła sterowego!

W pozycji siedzącej

Za życia naszych dziadków wodospady Niagara były nieprzerpata atrakcją dla ludzi, którym nie dogadza żywot spokojnego zjadacza chleba. Raz po raz ktoś podjęwał próby przemarszu nad Niagara na linie, niekiedy z zawiązanymi oczami, niekiedy w średniośredniej zbroi, lub na odmanie tyłem, lub z rozwiniętą flagą narodową, którego z dziesięciu flag ówczesnych mocarstw. Inni bohaterzy próbowali przepłynąć nad Niagara w beczce. Niektórych obezwładniała w ostatniej chwili.

Niektórym jednak się udawało.

Odpowiednikiem nowoczesnym niagarowych wycieczek jest epidemia przepływania przez Ocean — Atlantyk lub Spokojny — w najbardziej nieprawdopodobnych warunkach i pojazdach morskich. Kon-Tiki (nie mylić z kawiarnią tejże nazwy w Londynie, gdzie wykluwają się najlepsze pomysły polskich grafików), była przynajmniej tratwa, na której poza ludźmi zmieścić się mogli kot i papuga, z fatalnym zresztą dla papugi rezultatem. Jak wiadomo kot zjadł papugę, znużony sobie dietę z ryb i z planktonu. „Egaré”, na którym trójka Kanadyjczyków odbyła pierwszą bodaj w życiu podróż morską, nie była tratwą, lecz trawką. Alain Bombard uznał, że najlepiej jest wożować samemu, nie zabierając ze sobą ani żywności ani wody do picia.

I udaje się! Nie wiadomo jak i dlaczego, ale się udaje. Można pić morską wodę i jeść surowe ryby, które należy łowić reką.

W ubiegłym roku nastąpiło nawet swego rodzaju znużenie i prasa przestała uważać samotnicze wyprawy przez oceany za sensację, poświęcając im tylko suche wzmianki obok prawdziwych sensacji opatrzonej dziesięciocentymetrowymi nagłówkami: „Ośmiędziesięcioletnia starszuszka gra rock'n'roll na gitarze uderzając struny nosem” „Ciekawe czy mając lat osiemdziesiąt można nie być starszuską? Naprawdę sensacyjny byłby tytuł: „Młoda dziewczyna w wieku lat osiemdziesięciu traci mleczną zęby”.

Hannes Lindemann przepłynął Ocean w „najgrubszym” miejscu na kajaku. Na takim sobie zwykłym składaku z płotna i z paru patyków. Gdy dopłynął na Antylle z trzydziestoletniego atletycznego lekarza hamburskiego pozostał szkielet. Gapię na plaży nie zainteresowali się nim zbyt, stwierdzając, że nie może kupić sobie nie do zjedzenia ponieważ zakończył swą podróż w niedzielę i sklepy są zamknięte. Co za pech.

Lindemann opisuje barwnie i szczegółowo swe cierpienia. Sprawy znane, choć na szczęście nie każdemu z doświadczenia. Jest jednak element nowy i nieoczekiwany. A przecież prawdziwy. Lindemann przez trzy miesiące ani przez chwilę nie mógł się położyć ani wstać. Musiał siedzieć. Cały czas siedzieć. Trzy bity miesiące. Podobno robi mu się niedobrze na widok krzesła.

Swą podróż w niewygodnej pozycji rozpoczął z Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich. To znaczy z miejsca, z którego nie ruszylibyśmy się za żadne skarby, gdybyśmy nie tam kiedy zawiózł, na co ciągle licze.

J. P. H.

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

PRZEGLĄD SPORTOWY

O występie żużlowców polskich w Londynie

Tegoroczne otwarcie sezonu żużlowego w Londynie nie było udane. 20-tygodniowa publiczność opuszczała stadion w Wimbledonie nie bez żalu pod adresem organizatorów. Rozczarowanie było wielkie. Co się stało?

Organizatorzy (Wimbledon Speedway Ltd.) zapowiadali na łamach prasy angielskiej, że dnia 19 kwietnia odbędzie się — na otwarcie sezonu — międzynarodowe spotkanie Wimbledonu — Polska. Nasz specjalny sprawozdawca żużlowy, Cyril J. Hart, zapowiadał w „Orle Białym” to spotkanie także. W drużynie polskiej — ściśle mówiąc — reprezentacji Polski — mieli wziąć udział m.in.: mistrz Polski Kapała, Kaiser i Polukard. Tymczasem przyjechała II-go ligowa Sparta z Wrocławia, wprawdzie ze znakomitym Edwardem Kupeczyńskim i niezłym Tadeuszem Teodorowiczem, jednak reszta to wprawdzie ambitni lecz młodzi i niedoświadczeni jeszcze zawodnicy, którym daleko do występów międzynarodowych, zwłaszcza do spotkań z najlepszymi na świecie żużlowcami.

Zawody zaczęły się od tego, że menażer klubu wimbledońskiego, Ronald W. Greene, M.B.E. musiał przeprosić publiczność za zawód: że to nie reprezentacja Polski a jakaś tam drużyna klubowa. Początek był więc fatalny, zwłaszcza dla świetnie orientującej się w tym sporcie publiczności angielskiej, jak zresztą i licznej kolonii polskiej. Po ubiegłorocznym — nadzwyczaj udanym — występie naszej reprezentacji Polacy zyskali sobie w Anglii wielką markę i popularność. Nie bez wpływu na to były również występy drużyn angielskich w Polsce, gdzie, jak pamiętamy, witano ich owacyjnie. Nie więc dziwnego, że w takiej sytuacji sympatyczna skądinąd drużyna wrocławska poniosła sromotną porażkę 73:34. Drużyna angielska była o 2 klasy lepsza. Z Anglikami mogli się mierzyć jedynie Kupeczyński, wspaniałe w tym dniu dysponowany (na 6 startów odniósł 4 zwycięstwa) i Teodorowicz, który po wypadku wycofał się z powodu uszkodzenia ręki.

Aby wysłiznąć sprawę fałszywej zapowiedzi przyjadł „reprezentacji” polskiej — odbył w czasie zawodów rozmowy z kierownikami drużyny polskiej i z p. Greene'm. Inż. Z. Flasiński pokazał mi całą korespondencję prowadzoną w tej sprawie z Anglikami. Strona polska w listach wyraźnie stwierdzała, że przyjadzie II-ligowy klub w barwach którego znajdzie się kilku reprezentantów Polski w spotkaniach międzynarodowych. Co do tego nie ma żadnej wątpliwości. „W wyniku naszej interwencji” — mówiono mi — p. Greene sprostował „omyłkę”. Zdaje się, że nie przyszło mu to bez trudu. Do tej gorzkiej pigułki doszedł w czasie zawodów druga. O tym za chwilę.

Co mówi p. Greene: uważa stanowczo, że on jest w porządku, a zawińali (a raczej „nawalili”) Polacy. Powiadam: widziałem u Polaków pismo, w którym napisano czarne na białym, że przyjadzie drugoligowa drużyna. Dlaczego więc napisaliście w programach: „Polska”? „Takiego pisma nie znam. Proszę mi pokazać. O niczym mi nie wiadomo”. A potem dodał jeszcze: „Takie nieporozumienie nie ma otwarcie sezonu! Co będzie ze startami Polaków w Manchester i Norwich, gdy publiczność się dowie jak wielką porażkę ponieśli Polacy w Londynie. Straty finansowe będą ogromne. A poza

Nadzwyczajny walny zjazd Zjednoczenia Polskiego

W niedzielę, dn. 28 kwietnia odbył się w Londynie walny zjazd nadzwyczajny Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. Zjazd zajął prezes S. Lis. Na przewodniczącego zjazdu wybrano p. Zygmunta Stermińskiego. Przedmiotem obrad była sprawa wykonania uchwały ostatniego walnego zjazdu Zjednoczenia Polskiego wprowadzającej do statutu instytucję zjazdów okręgowych. Po przeprowadzeniu zjazdu miano przeprowadzić wybory delegatów na walny zjazd Zjednoczenia Polskiego. Jak się okazało zarówno Zarząd Zjednoczenia jak i Rada Zjednoczenia doszły do wniosku, że przeprowadzenie wyborów jest w chwili obecnej nierealne. Zdanie to podzielił również nadzwyczajny zjazd.

Zjazd dokonał wyboru specjalnej komisji, która w najbliższych miesiącach ma całym tym skomplikowanym i niełatwym do zrealizowania zagadnieniem jeszcze raz się zająć. W związku z tym zjazd walny Zjednoczenia Polskiego nie odbędzie się w maju a dopiero w listopadzie br.

tym — dodał także — drużyna polska otrzymuje takie wynagrodzenie, jakie przysługuje drużynie I-ligowej. Więc gdzie tu mowa o nieporozumieniu?”

Trudno mi wnikać w szczegóły, zwłaszcza, że obydwie strony były mocno poirytowane. Z uwagi jednak na prestiż polskiego sportu motorowego sprawa ta winna być wyjaśniona w atmosferze spokojniejszej. I to możliwie w najkrótszym czasie.

A oto druga pigułka, której Polacy także nie polknęli, za co jestem im szczególnie wdzięczny. Mister Greene (czy też może komitet organizacyjny) zapowiedział przed biegiem 7-mym (w sumie 18 biegów — w każdym biegu brało udział 2 zawodników z każdego klubu), że oto... Polacy otrzymują 40-yardowy handicap. To znaczy, że start odbywać się będzie w ten sposób: na starcie stoją 2 Polacy a z tyłu, za nimi, w odległości 40 ydów Angli. To znaczyło także: Polacy są tak słabi, że aby dać im chociaż jakieś szanse na poprawienie końcowego wyniku będą startowali z 40-yardową przewagą. Przyznaję, że w tym miejscu krew mnie załała. To nie było fair. I tak się nie robi. Aby zmniejszyć ewentualny deficyt w Manchester czy w Norwich a także zmniejszyć różnicę w punktach ułatwia się Polakom sztucznie odnieść zwycięstwa. W dodatku w tym właśnie biegu startował najlepszy tego wieczoru zawodnik, Polak Kupeczyński, który, na sygnał startowy nie ruszył się z miejsca. Na znak protestu. „Mogę przegrać, lecz w równej walce”. Powstało oczywiście wielkie zamieszanie. Pan Greene musiał odwołać niefortunny start — po ostrej interwencji kierownictwa polskiego.

I jeszcze kilka uwag pod adresem władz odpowiedzialnych za wyjazd drużyny polskiej: tak nie przygotowuje się wyjazdu drużyny na przegryw. Ekipa polska przyjechała do Anglii na własnych 3 ciężarówkach. Brak dewiz na podróż samolotem czy koleją. Na podróż samolotem nie potrzeba dewiz. Może i słuszną oszczędność. Tylko, że zawodnicy przyjechali do Londynu w Wielkiej Piątce 2 noce w ciężarówkach i trasę Warszawa—Londyn. Jeśli nawet ambasada brytyjska wydała zbyt późno wizy, to także nie jest usprawiedliwienie. Albo wszcząć wcześniej starania o wizy, albo lepiej nie wyjeżdżać. Wszyscy zawodnicy narzekali na zmęczenie.

Dodam także, że narzekano na warunki noclegowe w Londynie. Po takich trudach i niemożności odbycia nawet jednego treningu na nieznanym a bardzo trudnym torze (krótszy niż w Polsce i twardsza nawierzchnia) — start, następnego dnia drugi start a po 1-dniowej przerwie trzeci. I to zawsze z poważnym przeciwnikiem. I znówu powrót do domu w ciężarówkach. Podziwiać tylko należało wytrzymałość i ducha sportowego drużyny polskiej.

I wreszcie: jeśli w imieniu drużyny polskiej przemawia się w czasie ceremonii otwarcia do publiczności trzeba wyuczyć się poprawnie kilku zdań po angielsku, albo je odczytać, albo po prostu: powiedzieć po polsku. Licznie zebrana kolonia polska nagrodziła z pewnością mówcę serdecznymi oklaskami. My rozumiemy tu po polsku także.

Szczegółowe sprawozdanie z występu wrocławskiej Sparty w Anglii — pobra naszemu specjalistcy Cyril J. Harta — podamy w następnym numerze. Niniejszym ograniczymy się jedynie do podania suchych wyników: Sparta — Wroclaw (Wimbledon) 34:73. Sparta — Bella Vue (Manchester) 35:61. Sparta — Norwich 42:66.

W Warszawie „Przebieg Sportowy” z dnia 23. 4. ukazała się wzmianka pt.: „Porażki Sparty w Anglii”. Według tej notki przekazanej do Warszawy „telefonem własnym” najlepiej „z Polaków spał się Kapała”. Tymczasem Kapała w ogóle nie startował, gdyż był w Warszawie. Gdyby korespondent „Przebiegu” był na zawodach byłby się o tym naocznie przekonał. Po co bujać!

Red. Tadeusz Paczkowski. Dziennikarze i sportowcy poznańscy uczcili ostatnio 35-lecie pracy dziennikarskiej i 60-ty rok życia popularnego dziennikarza — red. Tadeusza Paczkowskiego. Jubilat jest doskonałym znawcą sportu, o którym wypisał niezliczoną ilość artykułów, opartych na wiedzy, zawsze spokojnych i obiektywnie napisanych. Przed wojną reprezentował barwy polskie w hokeju na trawie, który uprawiał kolejno w „Poznań”, „Unii” i „Lechii”. Jest jednym z założycieli Polskiego Związku Hokeja na Trawie oraz był członkiem POZLA i PZPN. W r. 1918 brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. Red. Paczkowski pracuje nadal w dziennikarstwie prowadząc dział sportowy „Głos Wielkopolski”. Ad multos annos. (p.h.)

Boks. Polska—Finlandia 18:2 w Warszawie. Mecz nie był ciekawy.

I eliminacje o 6 reprezentacyjnych koszyków w X Wyścigu Pokoju na trasie 122 km w terenie górystym wygrał Chwiedacz. — II eliminacje na trasie 157 km wygrał Hekowski. Po 2 eliminacjach do pierwszej szóstki wchodzi:

Bugalski, Wieckowski, Paradowski, Chwiedacz, Pruski i Grabowski. Trzecia eliminacja na 50 km wygrał Paradowski. Do udziału w X Wyścigu Pokoju zakwalifikowali się: Paradowski, Wieckowski, Pruski, Chwiedacz, Bugalski i Grabowski.

★
Czy wiesz, że na mecz Anglia-Szkocja (2:1) przyjechało do Londynu 30 tysięcy Szkotów, 34 nadzwyczajnymi pociągami.

— że Anglia wygrała 25-ty mecz z liczbą 74 spotkań ze Szkocją, a Szkocja 31.

— że pewien kawalarz ubrał się po szkocku i paradował przed stadionem na Wembley. Dowcipniś miał na sobie czapkę w kratki szkockie, takąż szal, kilt, gołe kolana i wielką białą różę z napisem... Anglia. Był to szczyt odwagi z jego strony. Miał chyba szczęście, że Szkoci nie rozszarpały go na kawałki za taką „obelegę”.

Na zawodach lekkoatletycznych w Californi (USA) ustanowił Amerykanin Bob Gutowski (z pochodzenia Polak) nowy rekord światowy w skoku o tyczce osiągając wysokość 4.78 m.

Rosja sow. zaprosiła 17 lekkoatletów USA na 3-dniowy pobyt w Moskwie w lipcu br.

WYNIKI PIŁKARSKIE

Turniej juniorów w Hiszpanii: Polska—Niemcy zach. 2:2. Hiszpania—Węgry 8:1. Rumunia—Belgia 2:0. Holandia—Grecja 5:2. Czechosłowacja—Francja 3:2. Turcja—Niemcy wsch. 2:1. Austria—Anglia 3:0. Włochy—Turcja 1:1. Polska—Węgry 2:0. Hiszpania—Niemcy zach. 1:1. Grecja—Anglia 3:2. Austria—Holandia 5:1. Belgia—Czechosłowacja 0:2. Francja—Rumunia 2:0. Turniej odbywał się w 4-ch grupach, w których zwyciężyli Włochy, Hiszpania, Austria i Francja.

O wejście do finału: Austria — Francja 3:2. Hiszpania — Włochy 3:0. Finał: Austria — Hiszpania 3:2. W walce o 3 i 4 miejsce: Francja — Włochy — 0:0.

W meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata Brazylia zakwalifikowała się do pułi finałowej po zwycięstwie 1:0 nad Peru w Rio de Janeiro. — W Anglii mistrzostwo I ligi zdobył po raz drugi z rzędu Manchester United. — Na międzynarodowym turnieju piłkarskim w Antwerpii Borussia — Dortmund (Niemcy zach.) pokonała Legię (W-wa) 4:3 (2:2). — Dozwolona dyskwalifikacja otrzymała 5 piłkarzy chilijskich za udział w boju na meczu Chile—Urugwaj, co doprowadziło do przerwania meczu. — Pierwszym finalistą w turnieju o Puchar Europy została Fiorentina z Florencji po spotkaniu rewanżowym Czerwona Gwiazda (Belgrad) 0:0. Pierwsze spotkanie wygrali Włosi 1:0.

Z 3 możliwych tytułów Manchester United (Anglia) zdobył dopiero jeden: mistrzostwo I ligi. Dnia 4 maja rozstrzygnięciem się druga szansa: nadzieja zdobywania Pucharu Anglii w spotkaniu z Aston Villa. Jak bańka mydlana przysło marzenie wejścia do finału o Puchar Europy.

Nadzieje rozwiała wspaniała drużyna hiszpańska: Real (Madрид) bijąc w pierwszym spotkaniu Anglików 3:1. W spotkaniu rewanżowym padł wprawdzie wynik 2:2, niemniej w sumie Hiszpanie zdobyli punktów 3:1 a bramkę 5:3 i spotykają się w finale z włoską drużyną Fiorentina. W rewanżowym spotkaniu w Manchester goście hiszpańscy górowali szybkością, kondycją i błyskotliwą techniką zwłaszcza w pierwszej połowie. Bramki dla Hiszpanów zdobyli 2 francuscy gracze w tym jeden polski pochodzenia, słynny Kopa (szewski). Gra była ostra, sędzia francuski zbyt łagodny. Publiczność miała pretensje do sędziów, do brylujących technika Hiszpanów i do niezmiernie słabo grającej własnej drużyny.

Kto zdobędzie Puchar Anglii? W najbliższą sobotę czeka sportowców w Anglii niełada emocja. Pytanie jest proste: czy Manchester United, mistrz I ligi, potrafi także zdobyć Puchar. Gdyby ten „double” wyszedł to Manchester powtórzyłby sukces, o którym marzą od lat 60 wszystkie kluby piłkarskie. Po raz ostatni „cud” ten udał się w 1897 roku Aston Villa po zwycięstwie 3:2 nad Evertonem. Mecz odbył się na stadionie Crystal Palace. W 1939 r. Wolverhampton potknął się w finale pucharowym przegrywając na Wembley 4:1 z Portsmouth. 10 lat później ten sam Portsmouth przegrał puchar z II ligowym Leicester City 1:3. W 1952 sławny Arsenal przegrał z Newcastle 1:0. W 1954 West Bromwich Albion wygrał Puchar, natomiast w lidze zajął drugie miejsce po Wolverhampton. Obecnie wszelkie szanse na „double” ma Manchester United.

W eliminacyjnym spotkaniu o wejście do pułi finałowej o mistrzostwo świata: Włochy — półn. Irlandia 1:0. — Spotkanie międzypaństwowe Holandia — Belgia 1:1 w Amsterdamzie.

Z 32 spotkań o mistrzostwo świata na 1958 rok 7 rozegranych zostanie na stadionie Rasunda w Sztokholmie. Tam także odbędzie się dn. 29 czerwca finał piłkarski. Szczęść meczu rozegranych zostanie na nowym stadionie Ullevi w Göteborgu.

★
Polski Klub Motorowy w Londynie odbył dnia 27. 4 swego roczne walne zebranie. Prezesem klubu został ponownie Mieczysław Białkiewicz.

Paweł Hęciak



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

**JESTEŚ WOLNY!
POMÓŻ WRACAJĄCYM
Z NIEWOLI**

Refleksje trzeciomajowe

Dzień święta narodowego 3 Maja obchodzimy na emigracji ze szczególnym przejęciem jako pamiątkę zwycięstwa, które nasz naród odniósł nad własną stąbą, jako rocznicę wielkiej chwili dziejowej, w której Polska wkroczyła na szlak wiodący ku potęgzie. Nie było jej dane utrzymać się na tej drodze; przemoc wroga uderzyła i wprowadziła w życie reformy, które przyniosła ustawa majowa. Ale wspomnienie 3 Maja rozświetlało mroki długiej niewoli i było dla całych pokoleń źródłem wiary w lepszą przyszłość narodu.

Podkreślano już nieraz rzecz znamienną, iż naród polski mający w swych dziejach tyle zwycięstw orężnych umiłowal szczególnie i do godności święta narodowego podniósł rocznicę uchwalenia ustawy zmieniającej ustroju państwa. Nie wolno jednak zapominać, iż właśnie Konstytucja 3 Maja obok wzmocnienia władzy królewskiej, nadania praw politycznych mieszczaństwu, reformy skarbu, kładła podwaliny pod nowoczesne polskie siły zbrojne, których liczebność ukształtała na 100.000 żołnierzy.

Po długim okresie słabości militarnej, kiedy Polska redukowała wojsko a jej sąsiedzi powiększali swoje armie — ustawa 3 Maja stwierdzała:

„Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej... Wojsko nie innego nie jest tylko wycofniętą siłą obronna i porządku z ogólnej siły narodu... Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem powinno być jego najsilniejszą tarczą...“

Niestety kraj nie mógł od razu

zdobyć się na uzbrojenie armii stu-tysięcznej kiedy wojska moskiewskie w rok później wkroczyły do Polski i to przesądziło o upadku konstytucji i utracie niepodległości.

Miłość, którą naród otaczał Konstytucję 3 Maja budziła żywiołową niechęć wrogów Polski. W zaborze pruskim i rosyjskim a początkowo również w austriackim obchodzenie rocznicy „majowej jutrzienki“ było zakazane. Zakazane było również przez rządy komunistyczne w Polsce i do tej pory, mimo zmian październikowych, nie przywrócono rocznicy Konstytucji 3 Maja rangi święta państwowego, choć mówi się o zniesieniu zakazu urządzania obchodów w tym dniu i zastosowaniu w stosunku do tej rocznicy swego rodzaju „amnestii“.

Bo Konstytucja 3 Maja była czynem orężnym, wyrosła z tego samego ducha wolności, który zapalał powstania polskie i mimo ogromnych ofiar kazał przekazywać z pokolenia na pokolenie obowiązek walki o niepodległość. Ustawę majową z entuzjazmem witał naród „wolny od hanbiącej przemoży nakazów“. Była ona próbą ocalenia państwa podjętą przez jego własnych obywateli, była protestem przeciw pohańbieniu ojczyzny, była odrzuceniem nienawistnej moskiewskiej „gwarancji“.

Dlatego też rocznica 3 Maja jest tak bliska i droga nam żyjącym w wolnym świecie. Z tej tradycji czerpiemy otuchę i wiarę w niespotykane siły narodu, których przemoc obca nie niszczy; z jej ducha bierzemy siły do wytrwania w walce tak długo dopóki Polska nie odetchnie pełnią wolności.

W dziesięciolecie Oddziału we Francji — wielka pomoc dla Kraju

Dziesięciolecie istnienia swego i pracy Oddział SPK we Francji postanowił uczcić specjalną akcją pomocy dla Kraju.

W oświadczeniu Zarządu Oddziału, które ukazało się w świątecznym numerze „Syreny“, podkreślono m.in., że „...zdając sobie jednak sprawę z ciężkiej sytuacji w Kraju, postanowiono zająć się uroczystością akcji pomocy dla rodaków w Polsce. Przewidziane w budżecie na obchód 200 tysięcy franków przekazano na tę akcję, a wraz z pieniędzmi zebranymi z dowolnych datków, osiągnięto bardzo wysoką jak na Francję sumę miliona franków, nie licząc darów w naturze i paczek, wysłanych wprost przez ofiarodawców na podane przez SPK adresy“.

Dając wyraz radości z osiągniętych wyników, Zarząd podkreśla konieczność rozszerzenia i kontynuowania tej akcji, apelując do Kongresu Polonii Francuskiej i Centralnego Związku Polaków o powołanie wspólnego Komitetu Pomocy Krajowi.

Równocześnie Zarząd zapewnił te organizacje, że nie zmniejszy swego wysiłku i przyczyni się do uzyskania przez Komitet jak największych środków, oddając równocześnie do jego dyspozycji te materiały i środki, które w chwili zakończenia własnej akcji będzie miał w swoim posiadaniu.

Poza przesyłką milionem franków zebrano ok. 250 kg. odzieży. Wyślano przeszło 200 paczek z lekami, żywnością i nową odzieżą, a w przygotowaniu dalsza wysyłka ok. 160 paczek z używaną odzieżą.

Jak informuje Zarząd — poza SPK szczególnie aktywnie przeprowadziły zbiórke Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, Kompanie Oddziałów Wartowniczych oraz niektóre kolonie polskie. Apel skierowany do Polaków we Francji na falach programu polskiego radia Lille — słyszany również w Kraju — przyniósł stamtąd potężny odzew: przeszło 5.400 listów z prośbą o pomoc.

SPK otrzymało również szereg listów z podziękowaniami jak i z prośbą o radę i umożliwienie opłacenia cła z lekami, wystanymi dla chorych dzieci niezamożnych rodzin repatriantów.

Zarząd Główny, doceniając tę samodzielną inicjatywę i poważne wyniki dotychczasowej akcji Oddziału Francja — pragnie podkreślić z dużym uznaniem — zastęgi kolegów z Zarządów Oddziału i Kół i powinszować im serdecznie osiągnięć, zamykających okres dziesięciolecia wszechstronnej i w niełatwych warunkach prowadzonej działalności SPK we Francji.

„DESTINY CAN WAIT“ DLA LOTNIKÓW POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKICH

Przyjaźń i koleżeństwo, nawiązane na polach walk ostatniej wojny pomiędzy żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych a żołnierzami państw alianckich, przetrwały dobre i złe czasy. Odnawia się — gdy w różnych krajach osiedlenia zbierają się na żołnierskie uroczystości byli kombatanci, należący do różnych armii koalicji antyhitlerowskiej.

W południowej Afryce ruchliwy Oddział SPK nawiązał bezpośredni kontakt z lotnikami południowo-afrykańskimi, którzy w składzie 31-ej i 34-ej eskadry (31 and 34 Squadrons S.A.A.F.) brali udział w dalekich lotach z lotnisk w Italii nad Warszawę z rzutami broni i amunicji.

Wielu z nich otrzymało polskie oznaczenia bojowe, wielu brytyjskie lotnicze i inne, a przy wielu nazwiskach na ogólnej liście 120 lotników tych obu eskadr — krzyżyk oznaczający, że zginął w wyprawach nad Wisłę czy też w późniejszych walkach powietrznych.

Na wniosek prezesa Oddziału Afryka Południe Walny Zjazd SPK zlecił Zarządowi Głównemu, by w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Lotników Polskich i Kolem A.K. zajął się sprawą upominków dla tych lotników.

Po przeprowadzeniu korespondencji, sprawa ta została uzgodniona i zrealizowana przez obie organizacje: SPK i Stowarzyszenie Lotników Polskich.

120 lotników południowo-afrykańskich względnie wdowy po nich otrzymają piękną książkę Lotnictwa Polskiego „Destiny Can Wait“ z dedykacją w języku angielskim i afrykańskim, podpisane przez b. dowódcę AK gen. Bora oraz prezesów obu tych organizacji.

Pamiątkowe te książki zostaną wręczone b. lotnikom tych dwu eskadr — na uroczystości lipcowej w Pretorii przez kol. pik. Wejtko.

UKAZAŁ SIĘ Nr 2
WYDAWNICTWA
ODDZIAŁU S. P. K.
WIELKA BRYTANIA
„NASZ GŁOS“

Z ŻYCIA SPK W ŚWIECIE

STANY ZJEDNOCZONE

„Kombatant w Ameryce“ — kwartalnik Zarządu Głównego SPK w Stanach Zjednoczonych, w pierwszym tegorocznym numerze przynosi szereg zasadniczych artykułów i wypowiedzi oraz wiele ciekawego materiału aktualnego.

Wydany starannie z wieloma zdjęciami i ilustracjami, przynosi kwartalnik z marca br. na okładce portret Marszałka Piłsudskiego z cytowanym zdaniem z Jego przemówienia nad trumną Słowackiego na Wawelu.

Podany w wstępie w obszernych wyjątkach list listopadowy gen. K. Sosnkowskiego z Kanady o sytuacji międzynarodowej i zadaniach uchodźstwa jest ciągle aktualny w świetle rozgrywających się ostatnio wypadków.

Kol. Stanisław Gierat, prezes SPK w Stanach Zjednoczonych, omawia aktualną w artykule pt. „Kraj i emigracja po październiku“ i ten sam temat porusza w przemówieniu radiowym, skierowanym do Polonii Amerykańskiej.

W odpowiedzi na pismo SPK w Stanach Zjednoczonych, skierowane do senatorów i kongresmanów o natychmiastową pomoc gospodarczą dla Polski, władze SPK otrzymały wiele odpowiedzi, które podane są w urzywkach, cytując m.in.: obszernie pisma kongresmana Gordona, przewodniczącego Kongresowej Komisji Spraw Zagranicznych i znanego z informacji prasy codziennej senatora Kowlanda.

Obszernie przedstawiony jest dziesięciolecie dorobek SPK w Kanadzie.

Specjalna rubryka „Komunikat“ podaje wszystkie zarządzenia, okólniki Zarządu itp.

W sprawie niesienia pomocy Krajowi Zarząd, otrzymując wiele bezpośrednich próśb i listów o pomoc i odszukanie rodzin, zastosował w tej sprawie specjalną procedurę.

Nie posiadając własnych funduszy, Zarząd Główny przydziela próśby o pomoc poszczególnym Kółom do załatwienia — a w sprawie poszukiwań i informacji daje ogłoszenia w prasie i w swoim Biuletynie; równocześnie na wszystkie listy z Polski Zarząd wysyła drukowaną odpowiedź, utrzymaną w serdecznym tonie, która przedstawia przyjęty sposób pomocy zarówno ogólnej jak i indywidualnej.

Inną troską Zarządu jest poparcie inicjatyw gen. Sosnkowskiego w sprawie wydania ilustrowanej pracy o skarbach wawelskich. Apel Generała został rozesłany w teren do Kół z prośbą, by przyczyniły się materialnie do realizacji „tego ze wszechmiar chwalebego przedsięwzięcia“.

HOLANDIA

Oddział SPK w Holandii został zatwierdzony — w myśl istniejącego ustawodawstwa — dekretem królowej Juliany z dnia 16 marca br. jako osoba prawna; w ten sposób statut SPK w Holandii został ostatecznie zalegalizowany.

W myśl wezwania Zarządu Głównego w sprawie organizowania pomocy powracającym z zesłania w Sowieciech — Polonia holenderska z udziałem prezesa Oddziału SPK podjęła wspólną akcję wszystkich polskich organizacji.

Zarząd Oddziału w Holandii wystąpił również z apelem do społeczeństwa holenderskiego, rządu, organizacji społecznych oraz prasy i radia w sprawach najbardziej zasadniczych dla Polski, — tj. pomocy gospodarczej, wycofania wojsk sowieckich oraz uznania granicy na Odrze i Nysie.

Wobec prób infiltracji reżymowych władz konsularnych w polskie życie uchodźcze, prezes kol. Werner interweniował u władz holenderskich jak i w niektórych polskich ośrodkach oraz wyjaśnił właściwy cel tej akcji w piśmie holenderskim „De Stem“; pismo to zamieściło poprzednio artykuły propagujące tę akcję.

Zjazd Oddziału odbędzie się w dniu 19 maja br. w Venlo.

NOWA ZELANDIA

Oddział SPK w Nowej Zelandii w ostatnim rocznym sprawozdaniu podaje całokształt swej pracy; wyniki tej pracy ustępujący Zarząd z prezesem Jerzym Jaworowskim na czele przedstawił na dorocznym Walnym Zebraniu, które odbyło się dnia 31 marca br. w Wellington w sali Ogniska Polskiego.

Oddział posiada Koło zbiorcze oraz obejmuje Koła w Wellington, w Auckland i Hamilton.

Wobec niedużej liczby członków i rozproszenia w terenie, Oddział SPK prowadzi swe prace i całą działalność w ścisłym kontakcie z ogólnopolskim Stowarzyszeniem Polaków.

Ta współpraca organizacyjna obejmuje również wszystkie imprezy i obchody oraz akcję zbiorczą na Skarb Narodowy, Macierz Szkolną, inwalidów oraz ostatnie zbiórki na rzecz ofiar Poznania i powracających z Rosji Sowieckiej.

Doroczna akcja na pomoc dla Węgrów przyniosła blisko £140, które przekazane zostały przez Czerwony Krzyż.

Oddział w Nowej Zelandii, reprezentowany przez swego prezesa, nawiązał bezpośredni kontakt z Oddziałem w Australii, z Kółami w Melbourne i w Victorii; omówiono przy tym również możliwość wzajemnych wizyt i wymiany zespołów teatralnych.

Poza występiami zespołu teatralnego, wyświetlano szereg polskich filmów, które oglądało ogółem 2.200 osób.

W dorocznych zawodach sportowych, urządzanych wspólnie ze Stowarzyszeniem Polaków, walczyło o puchar przechodni i pamiłkę pierwszeństwa 32 chłopców i 9 dziewcząt.

Budżet Oddziału, wynoszący po stronie dochodów około £1200, zamknięty został z nadwyżką £42. Komisja Rewizyjna uznała wszelkie rozchody za uzasadnione i celowe.

Oddział SPK utrzymuje na terenie swych Kół najlepsze i przyjazne stosunki z kombatantami Nowej Zelandii, biorąc również udział w uroczystościach kombatantów Amerykanów i Holendrów. Dniem wspólnych wystąpień jest w Nowej Zelandii tzw. „Anzac Day“, gdy w pochodzie biorą również udział przedstawiciele SPK.

Wybrany ostatnio na walnym zebraniu Zarząd ukonstytuował się z kol. Jerzym Jaworowskim jako prezesem i 4-ma wiceprezesami, z których każdy jest równocześnie prezesem jednego z czterech istniejących kół. W nowym zarządzie jak i w pozostałych władzach Oddziału kilku kolegów zasiada po raz pierwszy.

Kontynuując dotychczasową tradycję, nowy Zarząd urządził wspólnie „świętne“ ze Stowarzyszeniem Polaków, a w dniu 25 kwietnia — tzw. „Anzac Day“ — złożono wieniec przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

W dalszym ciągu Zarząd podtrzymuje bliski kontakt w sprawach kulturalnych z najbliższym, sąsiednim Oddziałem w Australii, skąd przybył ma zespół teatralny z Sydney—Melbourne i skąd wypożyczone są filmy polskie.

Nowy Zarząd prowadzi również akcję zbiorczą na repatriantów z Rosji Sowieckiej w Komitecie Krajowym, jak również na inne cele m.in. na polskie szkolnictwo wyższe.

POSZUKIWANIA

Izieniecki Karol, b. plut. 3 D.S.K. oraz Gośniowski Władysław, b. st. ogn. 2 Korpusu, obaj pochodzący z m. Brody woj. Tarnopol, poszukiwani przez rodziny i znajomych w Kraju. Wiadomości należy kierować na adres: Dymitr Dutka, Soria Bassa No 33, Pesaro, Italia.

Konopacka Mirosława, córka Antoniego i Marii, lat ok. 32, w czasie wojny podobno widziana we Francji — poszukiwana przez wujka Feliksa Konopackiego, 5439 South Aberdeen St., Chicago 9, Ill. USA.

Ś. † P.

Wacław TEODORCZYK

kapitan rez. W. P., inspektor gospodarczy Stowarzyszenia Polskich Kombatantów

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w Londynie w dniu 28 kwietnia 1957 r., przeżywszy lat 59.

W Zmarłym straciliśmy oddanego życia społecznemu działacza, gorliwego pracownika i Drogiego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

ITALIA

Zarząd Oddziału SPK „Italia“ w akcji zorganizowanej na rzecz repatriantów polskich z Rosji Sowieckiej zwrócił się z apelem do lekarzy włoskich, farmaceutów i producentów lekarstw. W apelu tym, podpisanym przez Prezydium Oddziału: kol. W. Zahorskiego, ks. dr. St. Suwałę i sekretarza kol. Szeniwa, zaznaczono, że wszystkie dary przekazane zostaną do dyspozycji ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

W styczniu i lutym bawiła w Rzymie wycieczka 43 artystów-plastyków z Polski, po raz pierwszy podróżując do Italii za paszportami indywidualnymi.

Zarząd Oddziału SPK Italia roztoczył opiekę nad tą wycieczką, ułatwiając polskim artystom bezpłatny wyjazd na Monte Cassino, audiencję w Watykanie u Ojca Świętego, pomoc turystyczną w zwiedzaniu Rzymu i innych miast oraz pomoc w czasie paratygodniowego pobytu — obiady, noclegi i lekarstwa.

Ponadto SPK zajęło się prolongatą wiz dla tych uczestników wycieczki, którzy chcieli dłużej pozostać w Italii.

Zapowiedzią swój przyjazd do Rzymu i Włoch 9 dalszych wycieczek z Polski; w oparciu o usługi biura turystycznego, Zarząd Oddziału ułatwi wycieczkom pielgrzymkę na Monte Cassino i inne polskie pobożniowskie i cmentarze wojenne.

Sprawa czterech cmentarzy żołnierskich w Italii — Monte Cassino, Loreto, Bolonia i Casamassima stanowi stałą troskę władz SPK.

Opiekunowie tych cmentarzy — opat i miejscowi proboszczowie chcieliby opiekę przekazać obecnie polskim organizacjom żołnierskim. Związane z tym znaczne koszty utrzymania cmentarzy i konserwacji pomników pokryte być muszą ofiarnością całej emigracji oraz władz alianckich, które opiekują się innymi cmentarzami żołnierskimi na szlaku walk armii państw koalicji.

Akcja zbiorkowa na cmentarz w Loreto, podjęta w ubiegłym roku przez Koło Oddziałowe „Dzieci Lwowskich“ rozszerzona być musi obecnie na wszystkie pobożniowskie i cmentarze żołnierskie polskich.

Oddział Italia zwrócił się do ks. arcybiskupa Gawliny z prośbą o zgodę na wmurowanie tablicy marmurowej, poświęconej pamięci wszystkich żołnierzy polskich, poległych w kampanii włoskiej — w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie.

E.J. ks. arcybiskup Gawlina wyraził natychmiast zgodę na tę propozycję.

Fundatorem tablicy będzie SPK, a odpowiedni akt fundacyjny złożony będzie w kościele. Napis na tablicy w języku polskim i łacińskim głosiłby: „Pamięci żołnierzy polskich poległych na ziemi włoskiej w drodze do Polski“.

Poległo ich 4.000.

Odsłonięcie tablicy nastąpić ma w maju, prawdopodobnie w dniu 18-go w 13-tą rocznicę bitwy o Monte Cassino.

Zarząd Główny SPK uchwalił na wniosek Oddziału odpowiednią pomoc finansową.

ŚLUSZNE OSTRZEŻENIE

Oddział SPK Wielka Brytania w sposób jak najbardziej słuszny i rzeczowy zwrócił uwagę kół i członków na niepodpisaną ulotkę, kolportowaną w tutejszych ośrodkach polskich, zapowiadającą możliwość wyjazdu dzieci na kolonie letnie do Kraju. (5 tygodniowy pobyt za przejazdem £10).

Uważając samą myśl odwiedzenia Kraju przez dzieci, urodzone na obczyźnie, za dobrą i pożądaną — Zarząd Oddziału zwraca słuszną uwagę na dwa momenty tej imprezy, które najlepiej mówią o jej charakterze:

1) minimalną cenę czyli pokrywanie kosztów imprezy z budżetu państwa — wręcz przecie katastrofalnego obecnie, i

2) konieczność załatwienia formalności wyjazdowych dziecka przez konsulat reżymowy, którego nie uznajemy i nie uznamy, póki nie będzie on reprezentował wolnego narodu i niezależnego, suwerennego i demokratycznie rządzonego państwa.

W sytuacji obecnej, gdy naród polski walczy dopiero o swoją pełną suwerenność, jak i w chwili, gdy znajduje się w tak trudnym gospodarczo położeniu — przyjmowanie oferty tej uważać należy za co najmniej przedwczesne.

Staś szukał oczami Oksany. Leżała tuż przy ścianie, twarzą ku ziemi, z rękami założonymi na głowę. Plecy drgały jej spazmatycznie pod czarną chustką. Chłopiec powziął decyzję. Chwycił Katię mocno za rękę i powoli zaczął przesuwając się wzdłuż ściany. Opanowany szaleństwem tłum nie zwracał na nich uwagi. Ktoś z miotających się uderzył Katię łokciem w twarz, że rozplakała się boleśnie. Dopchali się wreszcie do drzwi i wydostali się na zewnątrz.

Dziewczynka osunęła się bezwładnie na kolana. Chciał ją podnieść, ale w tej chwili dostała torsyj. Czuł, że i jemu podchodzi do krtani wstrętne nudności. Zdolał opanować się. Katia osłabła i leciała mu przez ręce. Otoczył ją ramieniem, chusteczką starannie otarł usta i brodę. Pociągnął za sobą.

— Możesz iść?

Katia rozszlochała się.

— Głupia, durna wariatka! Gdzie ona nas zaprowadziła! Powiem dziadziowi, to ją przepędzi na cztery wiatry.

Głodził ją po twarzy i włosach.

— No, już nic, już po wszystkim. Nie bucz! To są zwariowani sekiarze. Ja o nich jeszcze w Jejsku słyszałem, ale nie wiedziałem, jak to naprawdę wygląda. Chodź stąd, jeszcze który z nich wyjrzy i nas zobaczy. Niewiadomo co takim może do głowy strzelić. A Oksana może i niewinna. Może sama nie wiedziała, że oni takie paskudztwa wyprawiają. Chodźmy prędzej!

Było już zupełnie ciemno. Szli z trudem rozmiękłym gruntem, kierując się na niki światła stanic. Zaczął mżyć zimny deszcz. Ubłocili się i ziajała, Katia upadła parę razy, pochłapywała od czasu do czasu, jak skrzywdzone dziecko. Wreszcie dotarli do pierwszych domów, prawie wyzbyli się sił. Przed samą furtką Katia zatrzymała chłopca.

— Patrz, jak my wyglądamy. Co odpowiemy, jeśli nas zapytają, gdzieś byli? I późno już. Pewnie dawno po kolacji. Matryna Trofimowna zrobi nam awanturę.

— Postarajmy się wejść tak, żeby nas nie zauważono. A w razie czego... bo ja wiem... trzeba by coś wymyślić... Ześmy poszli na spacer i zablądzieli. Albo po prostu powiedzcie prawdę. Niech się później Oksana tłumaczy, skoro taka mądra.

Obešlo się jednak bez wyjaśnień. Emilian Timofiejewicz jeszcze nie wrócił od atamana, do którego chadzał ostatnio prawie codziennie, więc nikt nie siadał do wieczerzy. Matryna zajęta była w kuchni. Tylko Odarka wyjrzała na korytarz.

— Matko Najświętsza, aleście się schlapali! W taki czas po dworze się włóczyć! Kat'ka, wyglądasz, jak nieboskie stworzenie.

— Nie twoja rzecz! — burknęła dziewczynka i uciekła w głąb domu.

Odarka przyglądała się Stasiowi śmiejącymi się oczami.

— I ty też ładnie wyglądasz. Co, chodziłeś z Kat'ką na amory? Miłość i na zimnie grzeje.

— Nie wyglądasz! Lepiej chodź, pomóż mi oczyścić się.

Bił to z butów trzeba było zbierać nożem, a potem czyścić cholewy powrósem ze słomy. Odarka kazała mu zdjąć schlastaną czerkieską i posłała z nią do swojej komórki. Był zmoknięty, głodny i zły. Zmienił koszulę i czekał aż mu Odarka odniesie czerkieskę. Wróciła po dziesięciu minutach.

— Tak na poczekaniu porządnie oczyścić nie mogłam. Ale zawsze lepiej wygląda. Gdzieście byli? Jak się Matryna Trofimowna dowie, to was ciepłą rączką pochwali.

— A po co ma się dowiadywać? Nikt nas przecież nie widział.

— A ja?

— Ty nie powiesz!

— Takiś pewny? — roześmiała się dziewczucha. — A właśnie, że powiem!

— Nie bądź skarżypytą. Co ci na tym zależy?

Odarka usiadła na łóżku. Między cholewami butów a spodnicą, która podciągnęła się do góry, lśnwały mocne kolana. Przekornie przechyliła głowę. Przygryzła dolną wargę zębami.

— Jak ładnie poprosisz, to może nie powiem. A wiesz, Staś, że ty przez te kilka miesięcy rozrósł się i nawet dość wyładniał. Całkiem swarny z ciebie parobek, choć jeszcze niedorosły. Za

JÓZEF LOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

jakie dwa lata będą dziewczęta na ciebie leciały, jak muchy na miód. A mnie to się jakby boisz. Wtedy nie chciałeś pójść do sadu, jak Fronka na mnie napadł. Nieśmiały, czy co? Jakbyś chciał, to ja bym cię zaraz ośmieliła. Teraz to nawet dobra okazja, bo starego w domu nie ma i pewnie nieprędko wróci. Jak myślisz?

Wstała i przeciągnęła się w ramionach. Od tego ruchu duże piersi naprężyły się pod bluzką. Oblizła pełne wargi. Nie wiedział, co powiedzieć, ani jak się zachować. Żeby ukryć zmieszanie trzepnął Odarkę po tyłku.

— Nie zwracaj głowy. Tobie tylko gzy we łbie. Idź lepiej do kuchni, napewno Matryna Trofimowna ciebie potrzebuje.

Podeszła całkiem blisko i wzięła go pod brodę. Roześmiała się.

— Ty jesteś paniczek. Z taką dziewczką od krów i czarnej roboty, jak ja — nieochota. Pewnie, mnie na cienkie pończoszki i brokatowe suknie, jak Kat'kę, nie stać. Tylko że pod pierzyną jedwabie i brokaty nie potrzebne. A co swoje, przyrodzone, to u mnie może lepsze, niż u niejednej generałówny. Ludzie mnie w życiu ni raz krzywdzili, ale Pan Bóg nie ukrzywdził. Jest się czym pochwalić, choćby i w starej kiecce z perkalu.

Znowu roześmiała się. Zarzuciła mu ramiona na szyję i, zanim zdążył zareagować, przygłęła wargami do ust. Chciał wyrwać się — przytrzymała mocniej. Nie mógł dać rady. Przyjemna słabość rozlała się po ciele.

— Odarka! Gdzieś się zapodziała? — rozległ się z kuchni niecierpliwy głos Demidenkowej.

— Mity z ciebie chłopaczek. — Odarka szła wolno ku drzwiom.

— Jak się namyślił, to mi powiedz. Albo sama cię kiedy przychwyce. A o to, żeby mi miała naskarżyć, żeście tacy zabłoceni przyszli, nie bojąc się. Ja tam donosić nie lubię.

Twarz mu płonęła, jakby się był pochylał nad ogniem. „A dlaczego by nie skorzystać? — przemknęła wawstydzona myśl. — „Sama przecież chce.“ Przestraszył się pokusy. Musiałoby się wykryć prędzej czy później. Jakow Antonowicz nigdy by mu nie przebaczył.

Ledwie nieco ochłonął, zawołano na kolację. Katia przebrana w suchą sukienkę, siedziała jak gdyby nigdy nic, lypiąc tylko od czasu do czasu w stronę Stasia. Odarka roznosiła jedzenie, nucąc po swojemu pod nosem.

— A gdzie jest Oksana? — zagadnęła Demidenkowa. — Znikła od kilku godzin, jakby się pod ziemię zapadła. Wyście jej gdzie nie widzieli?

Jak zawsze w takich wypadkach, Staś poczuł, że ma czerwone uszy. Utkwił wzrok w talerzu i zajądł pastwił się nad pierogami. Zerknął spość ła na Odarkę. Mrugnęła porozumiewawczo i ukradkiem pokazała mu język.

Wstał od stołu ociężały i zmorzony snem. Nie zdążył jeszcze zdjąć butów, gdy do pokoiku wpadła Katia.

— No, to się nam upiekło! Bałam się, że Odarka wypaple, ale nie.

— Ona mi przyrzekła, że nie powie. Ale Oksana może się wygadać.

— Był dziadek wrócił, to ja sama mu wszystko opowiem. A zresztą wielkie mi rzeczy. Myśmy przecież nie wiedzieli, dokąd nas prowadzi. I przy pierwszej okazji uciekliśmy.

Dziewczynka miała chęć na rozmowę, ale ją przepędził. Powieki kleiły się od snu. Jeszcze usłyszał daleki głos Matryny Trofimowny, urągający gniewnie dzieciarni, i od razu zapadł się w czarną otchłań.

Staś idzie długim korytarzem o wysokich ścianach z cegły. Po obu stronach żelazne zaczepy z pozatykanymi smolistymi pochod-

(39)

niami. Trudno mu iść, bo w korytarzu stoi woda powyżej kolan. Dochodzi do wielkiej sklepionej izby. Za stołem kilku mężczyzn w skórzanych kurtkach coś robi przy płonących świecach. Długa kolejka ludzi przed nimi. Ze ściany wychodzi Odarka. „Co oni tu robią?“ „Nie widzisz? Pieczętują! Kto bardziej zasłużony, temu przystawiają wielką pieczęć, kto mniej — małą... Tak przykazał święty prorok.“ Staś przygląda się i widzi, że istotnie jeden z mężczyzn rozpala lak nad ogniem świecy i kapie na podstawione czoła kolejnie podchodzących ludzi. Potem drugi przybija pieczęć.

Sen znika. Staś jedzie konno przez Plac Katedralny w Jejsku. Tłumy mieszczan i Kozaków wiwatują na jego cześć. Nie pamięta, czego dokonał, ale wie, że jest bohaterem i serce rozpięta mu duma. Wjeżdża w otwarte drzwi katedry. Przed analogiem stoi Katia w brokatowej sukience i Szura. Jest błada i smutna, nogi bosc, potargana spodniczyna. Pop ze złotą koroną na głowie pokazuje na Stasia wyciągniętym palcem i grzmi potężnym głosem: „Którą wybierasz, grzeszniku?“ Chłopiec poznaje w popie sekiarskiego proroka.

Teraz ucieka mrocznym stepem. Jakies ciemne postacie gonią go, zabiegają z boku, przecinają drogę ucieczki. Staś kluczy, wywija się rozstawionymi rękami prześladowców, ale i tak wie, że go złapią. Będzie z nim tak, jak z tym krasnoarmiejcem, którego chutorianie zabili na śmierć przed atamańskim domem. Przewraca się, na piersi wali mu się dyszący ciężar. Czyni ostatni wysiłek, żeby się wyrwać.

Zbudzony, poderwał się nieco na rękach. Ktoś go przytrzymał. Dojrzał w mroku błyszczące źrenice. Krzyknął. Twarda dłoń zaślioniła mu usta.

— Nie krzycz, głupe! Cały dom zbudzisz!

Oszolomiony senną zmorem, podniósł dłoń i dotknął obnażonego ramienia. Szarpnął się. Śmiejąc się gardłowo, Odarka przyduła go z powrotem do poduszki. Przygłęła gorącym policzkiem. Posłusznie oddał pocałunek. Wtedy popchnęła go ku ścianie i podłóżła się dyszącym ciałem.

— Coś ci się musiało zleżo we śnie przywidzieć, boś się rzucał i jęczał, jakim przyszła. A ze mną nic zleżo cię nie spotka. No, ułoż się wygodnie, małutki. O... tak... Teraz dobrze? Czemu się słowem nie odezwiesz?

Zamarł z twarzą wtuloną w rozpuszczone włosy dziewczyny.

— To czemu nie powiesz, że nie umiesz do rzeczy się zabrać? Ja ci dokumentnie wszystko pokażę... tylko się tak nie rzucaj... Mój ty, chłopczyku najmilszy! Już ja cię ukolyszę, że o całym świecie zapomnisz.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

NAZAJUTRZ zasnął i Katia musiała obudzić go na śniadanie. Ubierając się, myślał z przerażeniem o tym, co stało się w nocy. Na progu izby jadalnej wpadł na Odarkę. Dziewczyna potrąciła go lekko w przejściu. Oczy miała spuszczone, na ustach łagodny uśmiech. Zaczemnił się i usiadł do stołu, nie patrząc na nikogo. Katia paplała z ożywieniem, ale nie słuchał, aż go kopnęła w kostkę.

— Co ci jest? Dlaczego nie odpowiadasz? Wymamrotał coś niezrozumiałego zamiast odpowiedzi. Zaraz po posiłku wymknął się cichaczem z domu, osiodłał kabardynca i pojechał w step. Po dżdżystej nocy dzień był chłodny, ale pogodny, niebo przezrocyste, stalowo-sine. Klucząc między bajarami i wybierając suchsze miejsca, skierował się ku rzecze. Wypoczęty wierzchowiec szedł raźnie, parskając wesoło i podrywał się do biegu. Pacynny tłusty błąd leciały spod kopyt, piosząc stadka wróbla, podskakujących nad kałużami.

Ostrą rysią wjechał na szczyt obłego wzgórza nad samym Czelbasem. Stanął w strzemiączkach i patrzył. Za nim tonąca w bezlistnych sadach stanica, na lewo widniejące w kotłince kikut domów spalonego chutoru, dalej bezbrzeżny step, zlewający się na zamglonym widnokręgu z zimowym niebem. Przyszło mu do głowy, żeby się wykąpać. Woda pewno zimna, ale chyba można będzie wytrzymać. W jejskim limanie przecież kąpał się niekiedy aż do pierwszych śniegów.

(c. d. n.)

DOSKONAŁY BRYTYJSKI WARSZTAT DZIEWIARSKI DO ROBIEŃ SWETRÓW, POŚCZOCH I WSZELKICH TRYKOTAŻY

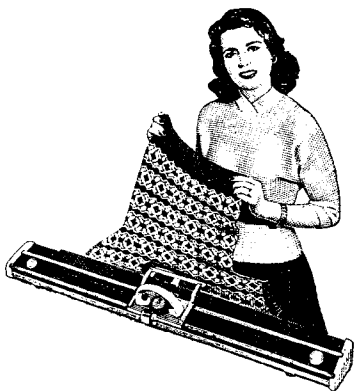
SUPER Knitmaster

uzyskał wyróżnienie Brytyjskiego Instytutu Wzorowego Gospodarstwa, który daje na każdy warsztat 12-miesięczną gwarancję.

FAKT, ŻE 90% WSZYSTKICH UŻYWANYCH W W. BRYTANII WARSZTATÓW DZIEWIARSKICH — TO MASZYNY SUPER KNITMASTER, JEST DOSTATECZNĄ GWARANCJĄ SOLIDNOŚCI I POPULARNOŚCI.

Oto 10 punktów wyższości tego znakomitego warsztatu, który z łatwością może utrzymać całą rodzinę w Polsce: SUPER-KNITMASTER

1. dzierga 1 uncję wełny w 2-3 minuty,
2. daje wyniki takie same jak doskonała robotka ręczna,
3. wykonuje w ciągu minuty 30 rzędów i 5000 oczek,
4. przyjmuje każdą wełnę od najcięższej jednoskrętowej do najgrubszej,
5. jedna sekunda — jeden rzadek — całkowicie automatycznie,
6. wykonuje sweter w 45 minut — jak to pokazano w londyńskiej telewizji,
7. posiada wzmocnione wstawki stalowe, niełamujące się łożyska igielne,
8. pracuje prawie bezgłośnie,
9. posiada łatwy w użyciu licznik rzędów,
10. nie posiada grzebieli, odważników, ani klamer lub plastikowych skrobaczek.



Cena za model SUPER 3500, wraz z licznikiem (który jest niezbędny w pracy) oraz wraz z dostawą DO DOMU w Polsce £ 22.17.6
Cena za model SUPER 4500 wraz z licznikiem i dostawą DO DOMU w Polsce £ 27.17.6

Części zamienne dostarczamy natychmiast na żądanie

Zamówienia indywidualne i hurtowe oraz wszelkie zapytania prosimy kierować do nas jako do WYŁĄCZNYCH REPREZENTANTÓW fabryki na Polskę, Czechosłowację, Węgry, Z. S. R. R., Bułgarię i Rumunię.

WINTREX & COMPANY LIMITED

51, BROMPTON ROAD, LONDON, S.W.3, ENGLAND

NAJSTARSZA FIRMA WYSYŁKOWA

**W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.,
ASMDAR DEPARTMENT**

5, Rampayne Street. London S. W. 1.

Tel. VIC 5555

Wysyła po najniższych cenach

**LEKARSTWA, MATERIAŁY, PLASTYKI,
ŻYWNÓŚĆ, MASZYNY DZIEWIARSKIE, SINGERA
I INNE RĘKODZIELNICZE**

Cenniki i informacje wysyłamy na żądanie.

„... książka o Poznaniu, mieście młodości autora ...“

ALEXANDER JANTA

DUCH NIESPOKOJNY

Nowość wydawnicza nakładem „GRYFU“
w dwóch równoczesnych wydaniach:

WYDANIE AMERYKAŃSKIE na specjalnym papierze i w grubej oprawie. Cena \$4.00

Skład główny: Polish American Book Co.

1136 Milwaukee Ave., Chicago 22. III.

lub bezpośrednio u autora:

A. Janta, 134-21 Cherry Ave, apt. 2a. Flushing 33, N. Y.

WYDANIE EUROPEJSKIE w cenie £10.0 lub frs. 1000.

Do nabycia w Gryf Publications Ltd.,

169-171, Battersea Church Road, London, S.W. 11.

oraz we wszystkich księgarniach polskich poza Stanami Zjednoczonymi i Kanadą

We Francji: „Libella“ — 12 rue St. Louis en l'Île, Paris 4.

Oba wydania 283 strony — oprawa płócienna — ozdobna obwoluta projektu art. grafika Władysława Szomańskiego

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH

Dnia 27 kwietnia odbyło się w Instytucie im. gen. Sikorskiego walne zebranie Związku Polskich Ziem Zachodnich w Londynie.

Sprawozdanie z rocznej działalności składali: prezes mec. S. Krause i skarbnik A. Jasieniecki, w imieniu komisji rewizyjnej ppłk. Hildebrandt. Ustępujący Zarząd otrzymał jednogłośnie absolutorium. Do nowego zarządu wybrani zostali: mec. S. Krause — prezes, dr. F. Bajorek, J. Kłosok i Z. Pokłowski — wiceprezesi, R. Flieger, J. Grzechowski, P. Heciak, St. Kolańczyk, M. Mela i A. Robiński — członkowie. W wyborach uzupełniających do Rady ZPZZ wybrani zostali: St. Brewka, E. Kołodziej, K. Majewski, J. Pyszkowski, amb. E. Raczynski i E. Sojka. Do komisji rewizyjnej: inż. F. Biel, A. Bzdawka, A. Jasieniecki i J. Skiera.

Walnemu zjazdowi przewodniczył sędzia M. Mela. Sekretarzem J. Grzechowski.

Władysław Pobóg-Malinowski

**NAJNOWSZA HISTORIA
POLITYCZNA
POLSKI**

1864 — 1945

TOM DRUGI

Londyn 1956

CENA 28/-

(665 stron)

GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, BATTERSEA CHURCH RD.,
LONDON, S.W. 11.

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

POWÓDZ NOT...

(Dokończenie ze str. 1)

interwencji syryjskiej. Flota amerykańska jest po to, by nie dopuścić do ewentualnego wniechania się do lokalnego konfliktu, jeżeli on wybuchnie, Rosji i Izraela.

Rosja od razu skierowała przeciw Ameryce huraganowy ogień propagandy, oskarżając ją o imperializm, kolonializm, mieszanie się do spraw wewnętrznych Jordani i t. p. Ta propaganda będzie mile słuchana wśród antyzachodnich kół arabskich. Nie porusza ona jednak w tym stopniu opinii innych krajów Azji i Afryki, jak to uczynił atak francusko-brytyjski na Suez, bo Ameryka nie występuje przeciw suwerenności jakiegokolwiek państwa, lecz wprost przeciwnie — broni suwerenności Jordani. Rosja ma teraz do czynienia na Środkowym Wschodzie nie tylko z większą od brytyjskiej potęgą wojskową. Nie może ona w dodatku zmobilizować przeciw Ameryce opinii światowej.

Wypadki w Jordani są powiązane z łańcuchem posunięć dyplomatycznych Rosji w Europie. Rosja przechodzi kryzys strachu, wywołany ujawnieniem amerykańskiej przewagi w dziedzinie pocisków kierowanych oraz osłabieniem węgów jej imperium w Europie Środkowo-Wschodniej. Będąc sama w strachu, straszy innych. Przeprowadziła ona pięć doświadczalnych wybuchów atomowych w ciągu miesiąca, najwidoczniej w tym celu, by dodać substancji pogróżkom, hojnie szafowanym w stosunku do wszystkich krajów europejskich.

Wydaje się także, że Rosja spieszyła się z zakończeniem serii swoich doświadczalnych, by szybko zamknąć drogę do zamierzonego brytyjskiego doświadczenia i przeszkodzić W. Brytanii w dążeniu do stania się trzecim mocarstwem „termojądrowym”. Nie wiadomo, czy Rosja osiągnie jakieś pozytywne wyniki z tej taktyki, ale na razie ujawniły się dwa skutki negatywne: po pierwsze okazało się, że Rosja dokonała wybuchu bomby tego typu, jaki Ameryka poddała doświadczeniu trzy lata temu, a więc zdradziła swe opóźnienie w wysiłku atomowym, a po drugie — wzбудziła zaniepokojenie w Chinach, gdzie opady radioaktywne były szczególnie nasilone.

ZABIEGI sowieckie dookoła W. Brytanii sprawiają dziwne wrażenie. Władze Kremla najprzód ogłosiły prywatne listy Bułganina do Edena przed kryzysem sueskim, co jest dyplomatyczną nieprzystojnością, a na drugi dzień tenże Bułganin przysłał list do Macmillana, utrzymany w przyjaznym tonie.

W liście wspomnianym Bułganin nawołuje do wspólnych wysiłków dla uniknięcia wojny, nie grozi jednostronnym zniszczeniem W. Brytanii,

lecz pyta — po co mamy nawzajem niszczyć nasze kraje? I w końcu proponuje wszczęcie dyskusji o rozwiązaniu sprawy bezpieczeństwa europejskiego w oparciu o „plan Edena”. Nie jest jasne, o który plan chodzi, bo było ich dwa i pominięty jest milczeniem fakt, że Eden domagał się wolnych wyborów w całym Niemczech.

Jasne jest tylko, że Rosja wysuwa zagrożenie Europie i robi to z przymiśnym wyrazem twarzy w stosunku do W. Brytanii. Powiada, że W. Brytanii, że propozycja sowiecka może zamknąć w zdaniu: „my zapomnieliśmy o Suezie, a wy zapomnieliście o Węgrzech”.

Nota do Niemiec Zachodnich ma inny charakter. Nazwano ją w Niemczech „masywną groźbą”. Kreml atakuje Niemcy za zamiar uzbrojenia swych wojsk w broń atomową, łączy ten zamiar z istnieniem w Niemczech dążeń do rewizji granic, uprzedza, że zagrożeni sąsiadzi Niemiec, a więc Polska i Czechosłowacja, będą musiały wzmocnić swą obronę i oświadcza, że w razie wojny Niemcy staną się jednym, wielkim cmentarzyskiem.

Nota do Niemiec jest dla Rosji sukcesem dyplomatycznym w tym sensie, że „ogłuszyła” niemieckie czynniki rządzące i zmusiła Adenauera i Brentana do wygłaszania dziś zupełnie odmiennych poglądów, niż parę tygodni temu. I teraz sojusznicy Niemiec znaleźli się w niepowinności, jaka będzie rzeczywista polityka Niemiec w sprawie atomowego uzbrojenia sił atlantyckich, zakwaterowanych na terenie Niemiec. A Rada Atlantycka zbiera się akurat w Bonn, 2 maja, na obrady. Macmillan ma w maju odwiedzić Adenauera. W sumie słodkie słówka pod adresem W. Brytanii i równocześnie uderzenie obuchem w Niemcy w przededniu obrad nad strategią Sojuszu Atlantyckiego, wizyty Macmillana i na kilka miesięcy przed wyborami w Niemczech, wnieśli w szeregi zachodnie dużo zamieszania.

Nie zmienia to faktu, że Rosja jest w defensywie, nie zaś w ofensywie. Od ubiegłej jesieni, po Suezie i Węgrzech, pozycja Ameryki wzmocniła się, a Rosji osłabła. Kreml wpadł w furję, gdy Dulles w przemówieniu z dnia 22 kwietnia stwierdził, że Ameryka nie porzuciła doktryny o wyzwoleniu krajów Europy Środkowo-Wschodniej i nie zamierza o tej sprawie milczeć dla oszczędzenia przykrości władcom Rosji.

Wiadomo ponadto, że grupa rzeczoznawców trzech mocarstw zachodnich oraz Niemiec przygotowała jakiś plan w sprawach europejskich, który może będzie ujawniony podczas sesji Rady Atlantyckiej. Kreml postarał się wyprzedzić tę inicjatywę Zachodu. Wydarzenia jordańskie zorganizował on chyba dla dywersji. Dywersja ta została skontrolowana przez flotę amerykańską. Punkt ciężkości polityki światowej znajduje się obecnie w Europie, gdzieś między Renem i Wisłą.

16 kwietnia

W Izbie Gmin minister Obrony, Sandys, przedstawił pogląd rządu na zbrojenia i charakter przyszłej wojny.

Moskiewskie „Izwestia” poświęciły artykuł traktatowi niemiecko-sowieckemu w Rapallo z roku 1922, nawołując do wznowienia jego wskazań.

Generał Bollardiere, który niedawno ustąpił ze stanowiska wojskowego w Algierii na znak protestu przeciw metodom „narzucanym” tam wojsku, został skazany na 60 dni twierdzy.

17 kwietnia

Brytyjski minister pracy oświadczył w Izbie Gmin, że rocznik 1940 nie będzie już w Wielkiej Brytanii powołany do służby wojskowej.

Arcebiszop Makarios przybył do Aten, gdzie był entuzjastycznie powitany.

Chruszczow wygłosił przemówienie, w którym raz jeszcze dał wyraz swej wierze w ostateczne zwycięstwo międzynarodowego komunizmu.

W Jordani aresztowano kilkunastu wyższych oficerów.

18—19 kwietnia

W Londynie obradował kongres brytyjskiej Partii Komunistycznej. Stwierdzono, że liczba członków spadła z 33,960 do 27,000 oraz że Partia przeżywa ciągłe kryzysy w związku z krwawymi wydarzeniami na Węgrzech.

Rosja Sowiecka dokonała znowu doświadczalnego wybuchu nuklearnego. Jest to piąty wybuch sowiecki od 3 kwietnia.

W Japonii stwierdzono, że znaczne opady deszczu radioaktywnego po ostatnim silnym wybuchu sowieckim.

Zukow na przyjęciu w ambasadzie reżymowej w Moskwie, zapewniał, że Rosja Sowiecka rozporządza środkami dostatecznie potężnymi, by sparaliżować wszelką akcję NATO.

Chruszczow na tym samym przyjęciu wygrażał państwom zachodnim, by nie „igrali” z Moskwą tak, jak to uczynili niedawno na Węgrzech. Chruszczow dał wyraz przede wszystkim obawom o rozwój sytuacji w Niemczech Wschodnich.

Rząd sowiecki nie udzielił dyplomatów i dziennikarzom zachodnim zezwolenia na udanie się w czasie świąt do Rosji południowej i na Kaukaz.

Sowiecki wiceminister spraw zagranicznych przestrzegał Persję przed możliwością ustanowienia na jej terytorium atomowych baz amerykańskich.

Francuskie kół ministerstwa spraw zagranicznych potwierdziły wiadomości o dalszym przenikaniu sowieckim do Syrii.

Amerkański Departament Stanu doniósł, że 8 rządów na Środkowym Wschodzie przyjęło „doktrynę Eisenhowera”.

Rząd grecki odrzucił notę turecką protestującą przeciw uroczystemu charakterowi przyjęcia, zgotowanego w Atenach arcebiszopowi Makariosowi.

Cyrankiewicz w drodze powrotnej do Warszawy zatrzymał się w Moskwie.

20 kwietnia

Rosja Sowiecka wystosowała nową notę do mocarstw zachodnich, proponując wspólne wyrzeczenie się stosowania siły na Środkowym Wschodzie.

Moskwa zaproponowała Japonii wspólne wystąpienie z zażądaniem od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii zawieszenia doświadczalnych wybuchów nuklearnych.

W czasie Świąt Wielkanocnych cerkiew w Moskwie była przepelniona.

Nowy szef sztabu armii w Jordani i uciekł do Damasku, gdzie oskarżył dwór Jordani i o „spiskowanie” przeciw wojsku w myśl zaleceń z zewnątrz.

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił rozluźnić nieco zakazy handlu z Chinami komunistycznymi.

21 kwietnia

Urządzący minister spraw zagranicznych w Jordani i oskarżył misję dyplomatyczną w Ammanie, mającą na myśli ambasady państw zachodnich, o mieszanie się do wewnętrznych spraw Jordani i.

Zukow powiedział dziennikarzowi niemieckiemu w Moskwie, że w razie wybuchu wojny atomowej, Niemcy będą bombardowane bronią atomową z obu stron.

Specjalny wysłannik Japonii do państw zachodnich w sprawie broni atomowej, przyznał, że nie byłoby słuszne domagać się od Stanów Zjedn. i W. Brytanii zaprzestania doświadczalnych wybuchów, jeżeli Rosja będzie je nadal stosowała.

Rząd Stanów Zjedn. postanowił wznowić pomoc gospodarczą dla Izraela.

Rząd Tity zażądał od Argentyny wydania chorwackiego polityka z czasów wojny, Pawelicia.

Dyplomaci państw zachodnich w Bukareszcie opuścili urzędowe przyjęcie, na którym sowiecki minister spraw zagr.

KRONIKA TYGODNIA

Gromyko, oskarżył mocarstwa zachodnie o zamiary „napastnicze”.

Papież Pius XII, wygłosił przemówienie do tłumu, zebranego na placu św. Piotra, wyrażając wiarę, że po nocy cierpienia i smutków, nadejdzie dla gnębionej ludzkości odrodzenie.

Cyrankiewicz powrócił do Warszawy.

22 kwietnia

W Moskwie ogłoszono teksty listów wymienionych przez Bułganina i Edena w czasie kryzysu sueskiego.

Dulles wygłosił przemówienie o sytuacji międzynarodowej, w którym wysunął między innymi sprawę wyzwolenia narodów ujarzmionych.

23 kwietnia

Bułganin wystosował listy do Macmillana, proponując przywrócenie przyjaźni brytyjsko-sowieckiej.

Przywódcy stronnictw w Jordani i pozostających pod wpływami komunistycznymi, zażądali ustąpienia obecnego rządu i powrotu do władzy dawnego prosowieckiego gabinetu.

Mniejszość turecka na Cyprze zorganizowała manifestację przeciw obecnej polityce brytyjskiej w stosunku do arcebiszupa Makariosa.

W Moskwie ogłoszono teksty listów wymienionych między Bułganinem i premierem Molletem w okresie kryzysu sueskiego.

Konduktorka tramwajów w Budapeszcie została aresztowana na tej podstawie, że jej rzekome zdjęcie odkryto w czasopiśmie amerykańskim „Life”.

Sowiecka agencja TASS oskarżała się na „niepewne elementy”, które ujawniły się na zjeździe brytyjskiej Partii Komunistycznej.

Molotow w artykule w „Prawdzie” wystąpił przeciw tak zwanemu „narodowemu komunizmowi”.

24 kwietnia

Po demonstracjach w Ammanie rząd w Jordani i podał się do dymisji.

Mikojan przybył do Wiednia.

Rząd Stanów Zjedn. zażądał zwolnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ dla zbadania sprawy Suez.

Rząd egipski przedłożył ONZ memorandum w sprawie funkcjonowania Kanału Sueskiego.

W Watykanie przedłożono notę specjalnemu wysłannikowi premiera Japonii, ustalającą stanowisko Papieża wobec wybuchów atomowych.

Dwóch Szwedów skazano na więzienie w związku z działalnością szpiegowską.

Pani Anna Kethly, socjalistka węgierska, oświadczyła w Londynie, że przed komunistycznym sądem wojskowym przygotowywany jest proces b. premiera Nagy'ego.

25 kwietnia

Rząd Stanów Zjedn. zaproponował Polsce pomoc gospodarczą w wysokości 105 milionów dolarów.

Papież przyjął przywódcę opozycji w W. Brytanii, Gaitskella.

Federacja Związków Zawodowych w Niemczech Zachodnich wypowiedziała się za zniesieniem granic ekonomicznych i kulturalnych między wschodnimi i zachodnimi Niemcami.

B. węgierski minister obrony Farkas, który popierał reżym Rakossiego, skazany został na 16 lat więzienia przez sąd w Budapeszcie.

Adenauer wypowiedział się krytycznie o nowej propozycji Bułganina zawartej w liście do Macmillana w sprawie neutralizacji Niemiec oraz wycofania ich z NATO.

Rząd fiński podał się do dymisji wskutek rozłamu w partii socjalistycznej.

Premier Japonii oświadczył, że krajom wschodniej Azji należy silniej niż dotychczas zagwarantować wolność.

Brytyjski minister obrony, Sandys, przeprowadził inspekcję na Cyprze i udał się na Maltę.

Brytyjskie bombowce typu V będą zaopatrzane w pociski kierowane.

Flota amerykańska na Morzu Śródziemnym wypłynęła w kierunku na wschód.

26 kwietnia

Król Jordani i powołał nowy rząd z ministrem obrony, który został ponadto wojskowym gubernatorem państwa. Władza przeszła w ręce wojska.

Prezydent Syrii odbył w Kairze rozmowę z Nasserem, po czym udał się do Arabii Saudyjskiej.

Radiostracja w Pekinie wydała oświadczenie pełne niepokojów w związku z pojawieniem się opadu radioaktywnego nad północnymi Chinami.

Pierwszy Lord Admiralicji W. Brytanii oznajmił, że okręty floty brytyjskiej zaopatrzone zostaną w przeciwnie pociski kierowane.

Gomulka wygłosił przemówienie na otwarciu kongresu Związku Młodzieży Socjalistycznej.

27 kwietnia

Mikojan wypowiedział się w Wiedniu za przyjęciem planu Edena w sprawie utworzenia wspólnej międzynarodowej kontroli nad zbrojeniami po obu stronach linii, dzielącej obecnie Europę na zachodnią i na opanowaną przez komunistów.

Rząd sowiecki złożył notę w Bonn przestrzegając Niemcy Zachodnie przed wprowadzaniem broni atomowej do Niemiec. Nota groziła, że Niemcy staną się jednym wielkim „cmentarzyskiem” w razie wybuchu wojny atomowej.

Doraźne sądy wojskowe zaprowadzono w Jordani i. Ustawy antykomunistyczne są tam z całą konsekwencją stosowane.

Radzie w Bagdadzie doniosło, że wojska syryjskie wycofują się z Jordani i.

Prezydent Syrii po rozmowie z królem Arabii Saudyjskiej powrócił do Kairu.

Ostatni doświadczalny wybuch nuklearny sowiecki wymknął się spod kontroli uczonych i spowodował ogromną radioaktywność.

28 kwietnia

Król Jordani i Hussein, udał się nagłe z wizytą do króla Arabii Saudyjskiej.

W Ammanie ogłoszono, że decyzja poprzedniego rządu jordańskiego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką, została zniesiona.

Fundacja Forda w Stanach Zjednoczonych przeznaczyła pół miliona dolarów na wymianę uczonych i studentów między Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Moskiewska „Prawda” oświadczyła, że ruchy VI floty Stanów Zjedn. na Morzu Śródziemnym są wymierzone przeciw „niepodległości arabskiego państwa Jordani i”.

Rząd niemiecki przyjął z oburzeniem ostatnią notę sowiecką, grożącą zamianieniem Niemiec w cmentarzysko.

Sowiecki minister kultury Michajłow, wypowiedział się za wzmocnieniem wymiany kulturalnej między W. Brytanii i Rosją Sowiecką.

29 kwietnia

Król Hussein powrócił do Ammanu.

Stany Zjedn. ofiarowały pomoc Jordani i w wysokości 10 milionów dolarów.

Sowieckie ministerstwo spraw zagr. wydało oświadczenie przestrzegające Stany Zjednoczone, Izrael oraz Irak przed „mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Jordani i”.

Minister spraw zagranicznych Niemiec, von Brentano, wykił propozycję sowiecką w sprawie zawarcia układu, który zakazywałby stosowanie broni atomowej w Niemczech.

W czasie otwarcia Gospodarczej Komisji Europejskiej ONZ przewodniczący stwierdził, że polityczne rozbieżności Europy pogłębiło się w ciągu ostatnich 10 lat.

W Strasburgu rozpoczęły się obrady Komitetu Ministrów Rady Europejskiej.

Komunistyczny dziennikarz słowacki Ondrej Pawlik został wyrzucony z Partii, prawdopodobnie za zbyt pozytywne ustosunkowanie się do październikowych przemian w Polsce.

Premier francuski zapowiedział wprowadzenie nowych podatków dla utrzymania kursu franka.

Przed sądem w Padwie rozpoczął się proces grupy komunistów oskarżonych o rabunek skarbu, znalezionej przy Mussolinim przed jego zamordowaniem.

Młody rybak polski przybył na kutrze na wyspę Bornholm i poprosił o azyl.

30 kwietnia

1.700 żołnierzy piechoty marynarki i marynarzy amerykańskich zeszło na ląd w Bejrucie.

Amerkański Departament Stanu ostro zareagował na zarzuty sowieckie, jakoby Stany Zjednoczone mieszały się w wewnętrzne sprawy Jordani i.

Król Jordani i przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że uważa kryzys wewnętrzny w swoim kraju za zakończony.

Adenauer zarzucił ambasadorowi sowieckiemu w Bonn, że nie poinformował on swego rządu o ważnych oświadczeniach, które kanclerz złożył mu przed paru dniami.

Rząd duński odrzucił notę Bułganina z pogróżkami z dn. 28 marca.

Macmillan odpisał Bułganinowi, że rząd brytyjski dokładnie bada propozycję zawartą w liście Bułganina do premiera brytyjskiego.

Rząd sowiecki wystąpił z nowymi propozycjami rozbrojeniovymi w podkomisji ONZ w Londynie.

Misja b. przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ w Kasmirze w sprawie załatwienia sporu o terytorium nie powiedziała się.



LEKI

DO POLSKI
DO ROSJI

ODZIEŻ
ŻYWNOSĆ

Samolotem

wysyła

FREGATA

7, Cromwell Rd., S. W. 7.
tel. KNI 1091

TAKŻE MASZYNY SINGERA I TRYKOTARSKIE!

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 lir. — w Wrazlii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Grif”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Czaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek post.: J. Korab-Brzozowska-Czaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 480, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez. post.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingegata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 85 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. saw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZACH: Irów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przelewem post.: W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Atkins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Grif” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osietyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura, P. O. Box 113, California; „Grif”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany, N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez lam £1.5.0.

Przyjmuje GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2 Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Grif”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, E. W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.